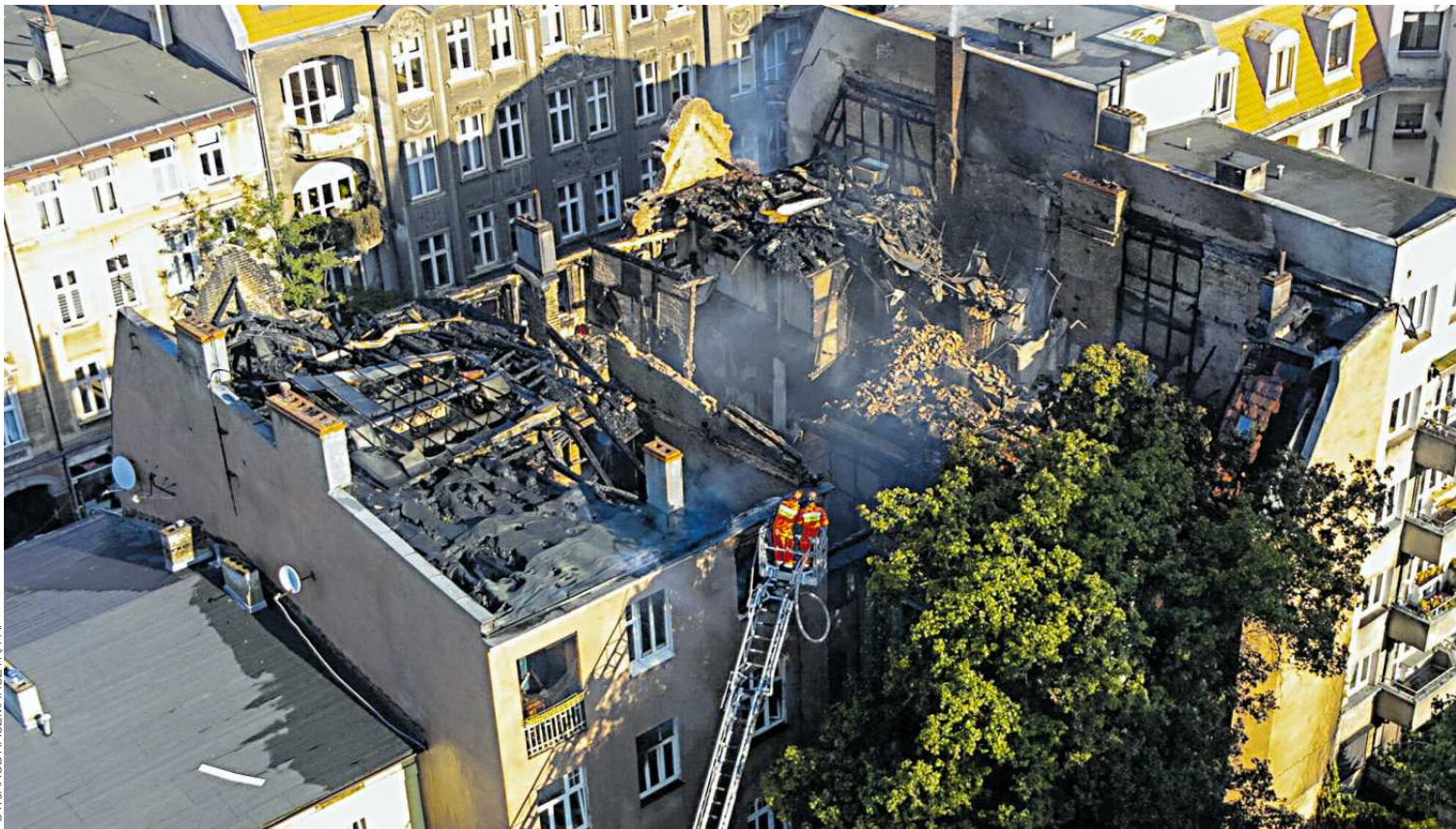




Pożar w Poznaniu

ODDALI ŻYCIE, RATUJĄC INNYCH

Dwóch strażaków zginęło podczas akcji ratowniczej na poznańskich Jeżycach. Słonęła tam kamienica. Informacje o ich śmierci przekazał w niedzielę w południe premier Donald Tusk. – To byli doświadczeni ratownicy. Oddali życie, ratując innych – powiedział wiceminister Wiesław Leśniakiewicz. Pierwszy zmarły miał 34 lata, strażakiem był od 12 lat. Drugi to 33-latek (11 lat w straży), zostawił żonę i dwoje dzieci. Podczas pożaru rannych zostało 14 osób

► 6

DUŻY FORMAT



CHŁOPIEC CZEKA NA DOM

Reportaż
Jędrzeja Dudkiewicza

Francja

Durow zatrzymany

O zatrzymaniu miliardera Pawła Durowa doniosła francuska telewizja TF1. 39-letni właściciel Telegramu jest jednym z najbardziej znanych i wpływowych Rosjan na świecie ► 9

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Koalicja szykuje się na rocznicę wyborów

Chcą pokazać jedność i plany

Premierowi Donaldowi Tuskowi zależy na tym, by budżet gładko przeszedł przez rząd i Sejm, a na 15 października planuje wielkie wydarzenie z udziałem wszystkich liderów.

Dominika Wielowieyska

W czwartkowy wieczór odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział jedynie lider KO premier Donald Tusk, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL, marszałek Sejmu Szymon Hołownia (PL2050) i lider Lewicy Włodzimierz Czarzasty. – Tematem jest oczywiście rozmowa o budżecie państwa – zapowiedział w rozmowie z PAP w czwartek rano minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Chodziło o uzgodnienie wspólnego stanowiska przed zbliżającym się posiedzeniem Sejmu.

„Tusk powtarzał, że nie ma pieniędzy”

Rząd jutro ma przyjąć projektu budżetu na rok 2025. Dziś – jak poinformował Tusk na spotkaniu Campus Polska Przyszłości – liderzy koalicji będą rozmawiać o budżecie z ministrami. Według informacji „Wyborczej” politycy ustalili, że każde z ugrupowań przedstawi swoje priorytety je-

śli chodzi o ustawę budżetową. Ale z uwzględnieniem faktu, że Polska została objęta procedurą nadmiernego deficytu.

– Tusk powtarzał, że nie ma pieniędzy – relacjonował jeden z naszych rozmówców.

Główne problemy z uzgodnieniem stanowiska dotyczą składki zdrowotnej oraz kredytu zero proc. Jedynie, co jest dziś pewne, to zniesienie składki zdrowotnej od środków trwałych. Pozostałe kwestie są nierozstrzygnięte, choć liderzy KO i Trzeciej Drogi liczą tu na ustępstwa Lewicy w związku z tym, że przez rząd i Sejm przeszły przepisy o wdowej rencie. Prezydent Andrzej Duda podpisał 10 sierpnia ustawę, która pozwala pobierać własną emeryturę z częścią emerytury po zmarłym małżonku. Przepisy będą obowiązywać od 2025 roku.

Podczas piątkowej konferencji prasowej Szymon Hołownia – jak relacjonuje PAP – powiedział, że jednym z ustaleń czwartkowego spotkania są regularne, cotygodniowe



Liderzy koalicji 15 października

spotkania ministrów – „po jednym z każdego ugrupowania koalicyjnego”. – Będą przerabiać te rzeczy, które są na bieżąco najważniejsze, najpilniejsze. Tak, żeby nie wszystko musiało być załatwiane na poziomie liderów, tylko te rzeczywiście strategiczne decyzje i ośiowe kwestie – powiedział Hołownia.

Wspólne wystąpienie 15 października

Według rozmówców „Wyborczej” jedną z konkluzji spotkania jest pomysł, by liderzy obecnej koalicji wspólnie wystąpili 15 października, a więc w pierwszą rocznicę ostatnich wyborów parlamentarnych, i przedstawili plan działań na następny rok. To wydarzenie ma po-

kazać jedność koalicji i determinację, by realizować wyborcze obietnice. Oraz udowodnić, że politycy są w stanie osiągnąć kompromis w spornych kwestiach.

Plany rządu to zgłoszenie ustawy o związkach partnerskich i likwidacja Funduszu Kościelnego. Premier Tusk miał powiedzieć, że w tej pierwszej kwestii musi to być projekt rządowy, a jeśli PSL chce zgłaszać w osobnym projekcie swoje propozycje, to oczywiście nie ma przeszkód, aby to robił. – Nie było jakichś decydujących rozstrzygnięć ani takiej rozmowy szczegółowej na temat konkretnych rozwiązań – powiedział jeden z rozmówców „Wyborczej”.

Czarzasty miał przynieść grubą teczkę ze swoimi pomysłami, ale Tusk w zasadzie blokował dyskusję nad szczegółami, bo zależy mu przede wszystkim nad sprawnym przyjęciu budżetu. Lewica podnosiła sprawę likwidacji Funduszu Kościelnego, przekonując, że ta sprawa w zasadzie jest przesądzona, ale inni nasi rozmówcy twierdzili, że wobec tego zamysłu opór stawia Kosiniak-Kamysz. ●

Co z aborcją, dlaczego premier Tusk przeproszał młodych ludzi?

► 2

Plan naprawy sądownictwa

► 4-5

Bartosz T.
Wielński



Rosjanom obiecujemy tylko rozliczenie ich zbrodni

W Kijowie prezydent Andrzej Duda nie powinien był martwić się o wycofujących się Rosjan, lecz żądać sprawiedliwości dla ich ofiar.

W sobotę podczas na wspólnej konferencji prasowej w Kijowie z prezydentem Wołodymyrem Zelenskim i premier Litwy Ingrid Szimonyte prezydent Andrzej Duda odniósł się do hipotetycznej sytuacji, gdyby okupujące Ukrainę rosyjskie wojska wycofały się do domu. – Mogę to obiecać rosyjskim żołnierzom, że wtedy ja, prezydent Polski, który wspiera Ukrainę, wezmę za telefon i zadzwonię do prezydenta Ukrainy z prośbą, żeby nie bombardował wycofujących się do domu rosyjskich żołnierzy, którzy po prostu chcą wrócić do domu i którym wreszcie pozwolono wrócić do domu – mówił

Duda. Prezydent Zelenski, jak na dawnego aktora przystało, obrócił słowa gościa w żart, mówiąc, że w takiej sytuacji jego telefon może być zajęty. Duda ripostował, że będzie więc dzwonić do skutku. Ukraińcy się pośmiali, widzowie transmisji w Polsce też. Ale cała sytuacja nie jest śmieszna, tylko niezręczna, bo Polski prezydent, zwłaszcza w regularnie

Historia uczy, że zbrodnie wojenne trzeba osądzić, zbrodniarze nie mogą czuć się bezpieczni, nawet ukryci w Rosji. Właśnie to powinien Rosjanom obiecać prezydent Andrzej Duda

bombardowanym Kijowie, nie powinien składać okupującym Ukrainę Rosjanom takich obietnic.

Z dwudziestowiecznej historii znamy sytuacje, gdy żołnierze porzucali swoje pozycje i wracali do domów. W 1917 r. na masową skalę dezertowała armia rosyjska. Rok później w podobny sposób rozpadały się armie Niemiec i Austro-Węgier. Czy wojna w Ukrainie zakończy się spektakularnym upadkiem putinowskiej Rosji? To jeden z możliwych scenariuszy.

Rolą polskiego prezydenta nie jest przepowiadanie przyszłości, tym bardziej że Duda w swoich przewidywaniach mიაta się od ściany do ściany. W lutym publicznie powątpiewał, czy Ukrainie uda się odzyskać Krym, a teraz mówi o rosyjskim odwrocie. Rolą polskiego prezydenta jest zapewnienie Ukrainie wszelkiej możliwej pomocy, by wygrała wojnę. I trzeba przyznać, że z tego – w przeciwieństwie do tego, co robi w naszym kraju – Duda dobrze się wywiązuje.

Rosyjscy żołnierze dali w Ukrainie popis niewyobrażalnego barbarzyństwa. Nie tylko ci walczący na linii frontu, którzy dokonywali egzekucji cywilów, gwałcili, rabowali. W słowach Dudy można się doszukać zapowiedzi, że Rosjan – jeśli się wycofają – nie spotkają żadne konsekwencje. Takie rozwiązanie byłoby nie do przyjęcia. Historia uczy, że zbrodnie wojenne trzeba osądzić, zbrodniarze nie mogą czuć się bezpieczni, nawet ukryci w Rosji. Właśnie to powinien Rosjanom obiecać prezydent Andrzej Duda. ●



Najciekawsze dla mnie było nie samo przestępstwo, ale fakt, że kilkaset osób – śledczych, ekspertów, biegłych, prokuratorów i innych badaczy – bo tylu ich właśnie było, w jakimś stopniu przyczyniło się do tego, aby ta sprawa pozostała zagadką

KATARZYNA BONDA

o swojej najnowszej powieści „Efekt morza”, którą oparła na wątkach śledztwa dotyczącego zaginięcia Iwony Wieczorek

Kenia Zjednoczeni przez albinizm



FOT. REUTERS / MONICAHWANGI

Osoby cierpiące na albinizm pozują do zdjęcia. Okazją jest Światowy Dzień Bielactwa nabytego, który w tym roku odbywa się pod hasłem „Zjednoczeni przez skórę”. W Nairobi organizuje go Fundacja Royal Patches, to grupa pomagającą podnosić świadomość na temat tej choroby.

Diamant gigant

2492

Tyle karatów ma kamień szlachetny odnaleziony w kopalni Karowe w Botswanie. Jest to największy diament wykopany od 1905 r. ▶ 11

150 lat schroniska nad Morskim Okiem Słynie z szarlotki, gościło księcia i papieża

Schronisko PTTK nad Morskim Okiem jest jednym z najbardziej znanych i malowniczych.

Znajduje się na wysokości 1410 m.n.p.m. Położone jest w dolinie Rybiego Potoku w Tatrach Wysokich. Rocznie to miejsce odwiedza około miliona turystów z całego świata. Schronisko składa się z dwóch budynków – starego schroniska (wybudowanego w 1874 roku) i nowego (z 1907 roku). Oba obiekty służą turystom do dzisiaj. Obecnie jest to najstarsze istniejące schronisko w polskich Tatrach. Jego historia od zakończenia II wojny światowej nieodłącznie związana jest z rodziną Łapińskich. W latach 1945-1980 schronisko prowadzone było przez Wandę i Czesława Łapińskich. Dziś zajmuje się nim Maria Łapińska, wraz z synem i córką.

Schronisko odwiedzało wiele znanych osób m.in. Jan Kaspro-wicz, Henryk Sienkiewicz, Wincen-ty Witos, Józef Piłsudski, Raul Ca-astro (brat Fidela Castro) czy brytyjski książę Karol III. Z niespodziewaną wizytą był tu w czerwcu 1997 ro-



FOT. MAREK PODMOKŁY

ku Jan Paweł II. Podczas każdej akcji ratowniczej w rejonie Morskiego Oka, nawet tej, która odbywa się w środku nocy, w oknie widać panią Marię Łapińską. Wychodzi też często przed schronisko, wypatrując świecących latarek – gdzie są i czy już wracają. Wtedy kuchnia szykuje poczęstunek na ich powrót.

Każde schronisko ma danie, z którego słynie. W przypadku schroniska nad Morskim Okiem jest to szarlotka. – W sezonie przygotowujemy 10-12 blach dziennie, a to i tak mało – śmieje się Maria Łapińska. ●

Marek Podmokły
Więcej ▶ Krakow.wyborcza.pl

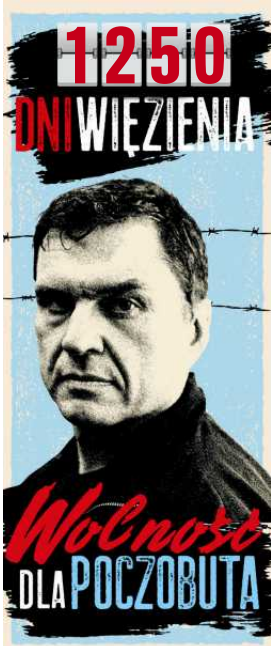
Andrzej rysuje



EPIDEMIA MATPIEJ OSPY

wyborcza.pl

andrzejrysuje.pl



Premier dziękuje i przeprasza

– **Wiem, że was nie interesują gesty, ale sprawczość w tej kwestii.** W Sejmie nie ma większości na rzecz takiego prawa, o którym tutaj mówiliśmy – mówił Donald Tusk do uczestników Campusu Polska Przyszłości.

Krzysztof Katka

W piątek w Olsztynie rozpoczęła się czwarta edycja Campusu, w której bierze udział ok. 1300 uczestników. Gośćmi otwierającej dyskusji byli premier Donald Tusk i prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

Przed rokiem ich spotkanie było kulminacyjnym punktem ostatniego dnia Campusu. Tamta debata odbywała się przed wyborami parlamentarnymi. Tusk zapowiadał wówczas ogłoszenie stu konkretnych na sto dni jego rządu. – Będziemy za prawami kobiet, w tym w tak kontrowersyjnej sprawie jak aborcja do 12. tygodnia. Decyzja kobiety w porozumieniu z opieką lekarską, ale decyzja kobiety – obiecywał wtedy m.in. lider PO.

Wszystkie pytania dozwolone

W piątek Donald Tusk, już jako premier, mógł się spodziewać, że będzie rozliczany z zapowiedzi sprzed roku.

– Wszystkie pytania są dozwolone – otworzył rozmowę Trzaskowski. I dodał, że potrzeba jeszcze jednego kroku – wygrania wyborów prezydenckich – by pozycja Polski była silniejsza.

– Szansa przed waszym pokoleniem jest absolutnie niezwykła. To politycy muszą was dziś gonić, bo nie macie kompleksów. Możecie urządzić Polskę tak, jak nigdy w tej części Europy żadne państwo nie było zorganizowane. My możemy tylko w tym pomóc – zwrócił się do młodych.

W podobnym tonie mówił Tusk: – Jestem bardzo wzruszony i mam tremę chyba większą niż przed pierwszym Campusem. Ale wydarzyło się coś zupełnie wyjątkowego. I chciałem przyjechać, by powiedzieć wam „dziękuję”.

Daliście mi wielką energię. Gdyby nie to pierwsze spotkanie i kolejne Campusy, to nie wiem, czy 15 października podnosilibyśmy z radością ręce, że demokracja znowu wraca do Polski. Dzięki wam wielu ludzi miało odwagę stanąć twarzą w twarz ze złem zorganizowanym niemal perfekcyjnie – przekonywał premier.

– Jesteście przyszłością świata, nie tylko Polski. I weźcie za to odpowiedzialność. Z nadzieją patrzę na Rafała Trzaskowskiego, z jeszcze większą na was. Zrobię wszystko, żebyście tę przyszłość budowali w kraju czystym. Czystym od kłamstwa, od zła, od korupcji. To wam przyrzekam – podkreślał Tusk.



• **Premier Donald Tusk na Campusie Polska Przyszłości**

FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co z obietnicą w kwestii aborcji

Wśród pytań jakie uczestnicy Campusu zadawali premierowi pojawiła się m.in. kwestia aborcji. – Niektórzy posłowie koalicji rządzącej nie zagłosowali nad uchwaleniem ustawy dekryminalizującej pomoc w aborcji. Czy jest planowane podjęcie kroków, aby wywiązać się z obietnicy? – pytała Hanna Walczak.

– To tu na Campusie złożyłem deklarację, że na listach KO będą ludzie, którzy pomogą nam, by to prawo kobiet stało się faktem. Ale ja wiem, że was nie interesują gesty, ale sprawczość w tej kwestii. W Sejmie nie ma większości na rzecz takiego prawa, o którym tutaj mówiliśmy – mówił Tusk. – Co ja mogę zrobić? Prawa nie możemy zmienić. Ale z ministrem zdrowia i prokuratorem generalnym robimy tak, aby osoby pomagające przy przerywaniu ciąży nie były penalizowane. Mogę tylko obiecać, że zrobimy wszystko, aby kobiety jak najmniej cierpiały i aborcja była możliwie dostępna i bezpieczna, a osoby, które przeprowadzają aborcję, nie były ścigane. Być może podejmemy próbę przekonania PSL do jakiejś wersji łagodnej – wyjaśniał premier.

Trzaskowski dodał, że to jest ogromny wyrzut sumienia. Przypomniał, że Szymon Holownia i Władysław Kosiniak-Kamysz mówili jasno, jakie mają poglądy w kwestii aborcji. – A jednak wiele osób nie miało tej świadomości. To jednak ma znaczenie, na kogo oddajesz głos – podkreślał. ●

• Relacja z Campusu na Wyborcza.pl

Premier przeprosił za niezrealizowane obietnice

Tusk przemówił specjalnie do młodych. Czy wróci do polityki?



Agnieszka Kublik

Premier Donald Tusk podczas czwartego już Campusu Polska Przyszłości przyznał się do niemocy. I za nią przeprosił. To rzadkość w polityce. A szkoda, bo słowem „przepraszam” przywódca może wiele osiągnąć.

– Chcę wam powiedzieć rzecz, która jest dla mnie przykra, ale jest faktem, którego nie ominię. W polskim Sejmie nie ma większości na rzecz takiego prawa do legalnej aborcji, o jakim tu mówiliśmy i na jakie się tutaj między innymi z wami umawialiśmy – wyznał Tusk. – Do następnych wyborów większości w tym parlamencie dla legalnej aborcji, w pełnym tego słowa znaczeniu, nie będzie. Nie ma się co oszukiwać. Będziemy stawali na głowie, żeby ulżyć doli tym wszystkim, którzy czują się, i słusznie, dyskryminowani w Polsce, ale na razie będą to metody połowiczne. Przepraszam, w tej chwili na tyle mnie stać – mówił.

Tusk przeprosił najmłodszych wyborców. Tych, którzy gdyby 15 października 2023 r. nie poszli głosować, to by Tusk z Kaczyńskim przegrał. Znowu.

Przed zeszłorocznymi wyborami parlamentarnymi młodzi byli bardzo zdemobilizowani. A zwłaszcza młode kobiety. To one brały udział w czarnych mar-

szach, demonstrowały pod domem Jarosława Kaczyńskiego, gdy ten forsował nieudzielne prawo antyaborcyjne.

Zaledwie co druga młoda kobieta (18-34) chciała brać udział w wyborach. Akcje społeczne uświadomiły im, że niepójście na wybory to też wybór. Ale zły.

Efekt był rewelacyjny. Frekwencja 15 października w grupie kobiet 18-29 lat wyniosła 71,5 proc., a w grupie 30-39 lat 77,3 proc. (czyli powyżej średniej, która już przed rokiem była rekordowa – 74,38 proc.). Te dane wiele mówią, gdy je porównać z tymi z poprzednich wyborów - wzrost aż o 25 pkt proc.

Rok temu na Campusie, tuż przed wyborami, Tusk obiecał najmłodszym: „Będziemy za prawami kobiet, w tym w tak kontrowersyjnej sprawie jak aborcja do 12. tygodnia”.

Aborcja nie jest dziś priorytetem dla Polaków. Sondaż CBOS pokazuje, że na liście spraw, którymi zdaniem ankietowanych rząd powinien zająć się w pierws-

szej kolejności, jest na 10. miejscu. Na pierwszym jest poprawa bezpieczeństwa państwa, wzmocnienie obronności (92 proc.). Dalej poprawa w dostępie do świadczeń medycznych (87 proc.), walka z inflacją, ograniczenie wzrostu cen (87 proc.), usprawnienie działania sądów i prokuratury (82 proc.), poprawa stanu finansów publicznych, ograniczenie deficytu budżetowego (81 proc.), ograniczenie nielegalnej imigracji (75 proc.). Złagodzenie prawa aborcyjnego zakreśliło 57 proc.

Co znaczy, że dla ponad połowy ma znaczenie, że obietnica Tuska sprzed roku pozostaje niezrealizowana. Tusk czuje rozczarowanie, chce się z tego wytłumażyć i powstrzymać demobilizację wśród najmłodszych.

Tę widać w sondażach już od wiosny. Dziś chęć głosowania częściej deklarują wyborcy starsi niż młodszy. To dla KO trend szalenie niebezpieczny.

Dlatego Tusk wymówił magiczne słowo „przepraszam”. Jest naukowo dowiedzione, że polityk, który potrafi przyznać się do błędu, do tego, że czegoś nie może, i przeprosić, zyskuje na wiarygodności.

I tego premier potrzebuje. Według badań CBOS Tusk od początku roku stracił 5 pkt proc. w rankingu zaufania i zyskał 6 pkt w rankingu nieufności.

Prof. Krystyna Skarżyńska, psycholożka społeczna, w badaniach (przeprowadzonych z Katarzyną Bodasińską i Anną Orczyńską) sprawdzała, jak ludzie

reagują na polityków oskarżonych o nieetyczne postępowanie, w zależności od tego czy usprawiedliwiają się, przepraszają, stosują wymówki, zaprzeczają itd.

I jest jasne, że politykowi nie oplaca się nie przepraszać. W tekście „Jak ludzie reagują na oskarżenia. I co z tego wynika dla ich spostrzegania?” („Między ludźmi. Oczekiwania, interesy, emocje”, wyd. Scholar, 2012) prof. Skarżyńska pisze, iż przeproszenie wpływa na to, jak oceniamy moralność przepraszającego.

– Przyjęcie choćby częściowej odpowiedzialności za przypisywane społecznie nieakceptowane czy-

ny, wykazywanie braku złych intencji i przeprosiny redukują gniew obserwatorów, wzbudzają gotowość do udzielania pomocy czy wsparcia oraz pozwalają zachować w miarę pozytywny wizerunek – komentuje wyniki badań prof. Skarżyńska. – Usprawiedliwienia, wymówki i przeprosiny można traktować jako przejawy chęci podtrzymania pozytywnej relacji między pozostałymi członkami grupy czy szerszej wspólnoty. [...] Lekceważenie oskarżeń [...] separuje ludzi od siebie, buduje mury, przez które przestają siebie widzieć i rozumieć.

Ile punktów procentowych waży tuskowe „przepraszam”? ●

34333382

Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Anety Matlak

wieloletniej Pracowniczk
Wydziału Obsługi Kierownictwa
w Biurze Ministra Edukacji Narodowej.

Głęboko poruszona żegnam zasłużonego Członka korpusu służby cywilnej –
Osobę w pełni oddaną pracy na rzecz administracji rządowej,
a także oświaty i wychowania.

Rodzinie i Bliskim

przekazuję wyrazy najgłębszego współczucia.

Barbara Nowacka
Minister Edukacji
oraz Pracownicy Ministerstwa Edukacji Narodowej

Plan naprawy sądownictwa

Sytuacja zmierza ku pięknej katastrofie

– Jako sędzia wiem jedno: rozwiązanie problemu neosędziów trzeba znaleźć szybko, bo sytuacja zmierza ku pięknej katastrofie. System się po prostu sypie – mówi prof. Krystian Markiewicz.

ROZMOWA Z
PROF. KRYSZTOFEM MARKIEWICZEM
przewodniczącym Komisji
Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa
i Prokuratury

EWA IVANOVA: Czym zajmuje się funkcjonująca od ponad czterech miesięcy Komisja Kodyfikacyjna, której pan szefuje?

PROF. KRYSZTOF MARKIEWICZ: – Komisja działa w dwóch obszarach. Jeden to opiniowanie projektów aktów prawnych, które przedstawia minister sprawiedliwości. Ostatnio przedstawiliśmy stanowisko co do projektu rozdzielenia funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Drugim, głównym zadaniem Komisji jest przygotowanie kompleksowych regulacji przywracających praworządność w wymiarze sprawiedliwości i prokuraturze.

Przez osiem lat rządów PiS zdewastowano wiele instytucji. W jakiej kolejności będzie następowała naprawa?

– Zależy nam na przygotowaniu w pierwszej kolejności regulacji, które będą odpowiedzią na największe bolączki tego, co się dzieje obecnie w Polsce po ośmiu latach rządów ekipy, która praworządności – najdelikatniej mówiąc – zbyt nie ceniła. Jednocześnie niezwykle istotne jest wprowadzenie w życie zaleceń wynikających z wyroku Wałęsa przeciwko Polsce. Przypomnę, że wyrok zapadł 23 listopada 2023 r. i miał charakter pilotażowy. Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł o wadliwości polskiego systemu sądownictwa i nakazał Polsce zmianę przepisów. Polska otrzymała rok na wykonanie wyroku, a więc na wprowadzenie regulacji, które usuną systemowe zagrożenia dla praworządności.

Chodzi przede wszystkim o rozwiązanie problemu neo-KRS i neosędziów w polskim systemie prawnym?

– Tak, ale nie tylko. Jest także do rozwiązania problem neoizb w Sądzie Najwyższym: Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izby Odpowie-

dzialności Zawodowej. W końcu jest także do rozwiązania problem skargi nadzwyczajnej służącej do podważania prawomocnych wyroków.

Komisja przygotowuje jeden projekt naprawczy czy będzie kilka odrębnych projektów?

– Jeśli chodzi o realizację wyroku Wałęsa przeciwko Polsce, założenie jest takie, że powstanie jeden projekt, a więc w przyszłości uchwalona zostanie jedna ustawa, która będzie się odnosić do neosędziów, neoizb w SN oraz skargi nadzwyczajnej.

Czyli regulacja nie obejmie neo-KRS?

– Nie obejmie. Uchwalono już w tym zakresie projekt rządowy. Regulacja nie stykała się z Trybunałem Konstytucyjnym za sprawą prezydenta i nie weszła w życie. Jesteśmy przez to w trudnej sytuacji. Proces legislacyjny się nie zakończył. Ale przyjęte przez parlament rozwiązanie musimy brać pod uwagę i dostosowywać do nich nasz projekt.

W jaki sposób Komisja chce rozwiązać problem neosędziów? Czy jest zgoda, w jakim kierunku powinny iść zmiany?

– Jest między nami zgoda w tej kwestii i jesteśmy na zaawansowanym etapie prac. Uważamy, że konkursy przed neo-KRS były wadliwe, przeprowadzono je nie przed organem, o którym mowa jest w konstytucji. To nie jest nasze założenie czy jakieś widzimisię. To stwierdzenie

• **Podczas rządów PiS w wielu miejscach w kraju odbywały się protesty w obronie niezależności sądów. Na zdjęciu manifestacja pod Pomnikiem Konstytucji 3 Maja w Lublinie, lipiec 2017 roku**

• FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie wynikające wprost z wyroków Naczelnego Sądu Administracyjnego, Sądu Najwyższego i orzeczeń europejskich trybunałów.

Ponowne konkursy obejmą wszystkich neosędziów?

– Obowiązek ponownego startu w konkursach nie obejmie absolwentów KS-SiP, asesorów i osób, które miały zdany egzamin sędziowski, a więc osób, które w jakiejś mierze znalazły się w przymusowej sytuacji. Przy ich powołaniach na pierwsze stanowisko sędziowskie neo-KRS pełniła funkcję czysto techniczną.

A co z prokuratorami Zbigniewa Ziobry, którzy zostali sędziami? Co z radcami prawnymi, adwokatami i wykładowcami prawa?

– Wszystkich tych neosędziów obejmie nasza regulacja, a więc osoby te będą musiały ponownie wziąć udział w konkursach na swe stanowiska. Te osoby nie znajdowały się w żadnej przymusowej sytuacji. Startowały w konkursach przed neo-KRS wyłącznie dla własnej wygody i na własne ryzyko. W taki sam sposób muszą potraktowani także ci sędziowie, którzy po prostu postanowili awansować w tym czasie na wyższe stanowisko. Zdobyli swoje laury na igrzyskach, na których nie było uczciwej rywalizacji.

Czy taką operację da się sprawnie przeprowadzić? Powołano ponad 2 tys. neosędziów i wciąż powoływani są nowi. Ci ludzie cały czas orzekają.

– Mamy świadomość skali problemu i wszelkich trudności, które mogą być związane z procesem ponownych konkursów. Dlatego zamierzamy wprowadzić także ustawowe regulacje pozwalające funkcjonować sądom w okresie przejściowym. W pewnych sytuacjach rozwiązaniem będą mogły być delegacje. Dzięki nim osoby, które zostały wadliwie powołane, będą mogły w określonym czasie skończyć swoje dotychczasowe sprawy w tym sądzie, w którym orzekały mimo wadliwej nominacji. Odpowiedni organ – może prezes sądu apelacyjnego, a może Krajowa Rada Sądownictwa – będzie

mógł zwolnić taką osobę z delegacji. Ale decyzja będzie zależała od tego, jaka jest sytuacja w danym sądzie, a więc jak jest – przepraszam za kolokwialne wyrażenie – stopień „neoneonowienia” sądu. Są przecież sądy, w których nie można w ogóle stworzyć niewadliwego składu orzekającego. Tak jest w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie w wydziale karnym.

Organ decydujący o delegacji będzie brał pod uwagę także drugie kryterium: czy w sprawie neosędziego wypowiadał się sąd i jak wypadł test niezależności. Jeśli dana osoba nie przeszła pozytywnie testów niezależności, to nie wyobrażam sobie, aby dalej orzekała w dotychczasowym miejscu na delegacji. Tu chodzi bowiem o kwalifikowaną wadę powołania, takie osoby wręcz nie powinny być sędziami.

Pracujemy więc nad takimi narzędziami, które w optymalny sposób, w tej bardzo trudnej sytuacji, w której jesteśmy, zapewnią sprawne funkcjonowanie sądów w okresie przejściowym.

Na żadne rozwiązania uderzające w status neosędziów nie zgodzi się Andrzej Duda.

– Trzeba realnie brać to pod uwagę. Ale rozwiązania te powinny być jak najszybciej gotowe. Ich przygotowanie to przekaz dla obywateli i sędziów, w jakim kierunku zmierzają reformy. I nawet jeśli obecny prezydent ich nie zaakceptuje, to powinny być one gotowe i pierwsze muszą się znaleźć na biurku nowego prezydenta. To niezwykle ważne, aby pokazać ścieżkę przywracania praworządności.

Aby przeprowadzić ponowne konkursy, musi działać konstytucyjna KRS. I aby po konkursach doszło do powołań, konieczny jest ruch prezydenta, tylko on może powołać tak wyłonionych kandydatów na stanowiska sędziowskie.

– Ponowne konkursy muszą być jak najszybciej przeprowadzone przed nową KRS, w której część sędziowska jest wybierana przez sędziów, a nie polityków. I nawet jeśli na razie kandydaci nie zostaną powołani, to powoła ich w przyszłości nowy prezydent.



– *Wszyscy wadliwie powołani stracą status sędziów SN. A jak stracą ten status, to nie będą mieli także prawa do przejścia w stan spoczynku, bo nie zostali sędziami SN. Jeśli faktycznie są świetnymi prawnikami, będą mogli wystartować w ponownych konkursach. Oczywiście nie do tych dwóch neoizb, bo ich nie będzie*

Plan naprawy sądownictwa



A co z orzeczeniami neosędziów? Bo z jednej strony chodzi o stabilność orzecznictwa i bezpieczeństwo systemu prawnego, a z drugiej – o prawo do niezależnego sądu. Która wartość jest ważniejsza?

– To kluczowe pytanie, które sobie zadajemy. Ważymy wartości. Jesteśmy jeszcze przed ostatecznymi decyzjami, które zapewne zapadną na początku września, kiedy mamy zaplanowane kolejne posiedzenie. Ale wstępnie mogę powiedzieć, że założenie jest takie: co do zasady orzeczenia neosędziów pozostaną w mocy. Zatem stoimy na stanowisku, że istotna jest przede wszystkim stabilność systemu prawnego. Obywatele muszą mieć zaufanie do państwa, stabilność orzeczeń jest w tym kontekście szczególnie ważna.

Ale jeśli strona podnosiła podczas postępowania zarzut nieprawidłowości obsady składu, chcemy stworzyć możliwość kontynuowania tego sprzeciwu. Taki uczestnik będzie mógł w pewnym czasie skorzystać ze skargi wznowieniowej – tak roboczo ten środek nazwijmy.

Trzeba założyć, że w pewnych sytuacjach pozostanie tylko naprawienie szkody, jeśli doszło do niej na skutek działania neosędziów przez ostatnie osiem lat. Podobny mechanizm funkcjonuje w przypadku spraw przed ETPCz: Trybunał nie uchyla wyroku, gdy stwierdzi naruszenie prawa do sądu, zasądzone jest odszkodowanie.

Jako sędzia wiem jedno: rozwiązanie problemu neosędziów trzeba znaleźć możliwie szybko, bo sytuacja zmierza ku pięknej katastrofie. Coraz więcej wyroków jest uchylanych z powodu wadliwej obsady sądu, coraz więcej odszkodowań jest zasądzanych w ETPCz, system się po prostu sypie. Nie można stać w miejscu, przyglądać się i dyskutować w nieskończoność. Czas ma wielkie znaczenie. Niedługo minie rok od wyborów, obywatele i sędziowie oczekują rozwiązań. Jako Komisja Kodyfikacyjna proponujemy optymalne rozwiązania, ale ich powodzenie zależy od polityków.

Ponowne konkursy muszą być przeprowadzone przed konstytucyjnym organem. Przed prawidłową KRS.

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że czas najwyższy zakończyć politykę tolerowania działalności neo-KRS. To się nie sprawdziło. Jako stowarzyszenie Iustitia uważaliśmy, że neo-KRS nie może dalej działać ani chwili dłużej. I mieliśmy rację. Trwanie neo-KRS to droga donikąd

Tymczasem neo-KRS dalej działa i wciąż przeprowadza konkursy ogłoszone przez Zbigniewa Ziobrę. Prezydent przecież też nie wstrzymał konkursów do SN i Rada w tym zakresie także działa.

– Oczywiście, aby ponowne konkursy były niewadliwe, muszą być przeprowadzane przed prawidłową KRS. Naszym obowiązkiem jako Komisji Kodyfikacyjnej jest przygotowanie projektów aktów prawnych, które naprawią system. Sytuacja wygląda obecnie tak: została uchwalona przez parlament ustawa dotycząca neo-KRS. Może ma ona charakter kadłubowej, szcztąkowej, ale niewątpliwie zmierza do ustalenia składu KRS, tak aby był to organ konstytucyjny. Uchwalona nowelizacja eliminuje podstawową wadę tego organu – jego upolitycznienie. Prezydent skierował jednak ustawę do Trybunału w trybie kontroli prewencyjnej.

Czyli trzeba czekać ze zmianami w KRS aż do wyborów prezydenckich?

– Trzeba bardzo mocno oddzielić dwie kwestie – zakończenie działania niekonstytucyjnej neo-KRS od procesu stworzenia nowego, zgodnego z prawem organu. Uważam, że neo-KRS po 15 października 2023 r. nie powinna działać ani jednego dnia dłużej. Organy nielegalne nie mogą działać w państwie prawa. Jeśli tak jest, mamy państwo w państwie. Mamy schizofrenię prawną.

O tym, że neo-KRS jest niekonstytucyjna, nielegalna przesądziły wielokrotnie sądy: SN, NSA oraz trybunały międzynarodowe. Obowiązkiem władzy wykonawczej i ustawodawczej jest doprowadzenie do wyegzekwowania tych orzeczeń. Parlament zresztą się z tym zgadza, skoro podjął także uchwałę mówiącą o tym, że neo-KRS jest nielegalna.

Nierozwiązanie tego problemu to błąd. Neo-KRS działa z częstotliwością chyba nawet większą niż za czasów PiS, cały czas rozstrzyga konkursy, a prezydent powołuje kolejnych neosędziów. Problem narasta. Władza wykonawcza powinna zamknąć wszystkie konkursy ogłoszone przez ministra Ziobrę. Ma do tego narzędzia. Ma także instrumenty pozwalające na to, aby osoby, które zostały nielegalnie powołane do Rady, nie otrzymywały z tego tytułu profitów. Jako Iustitia mówimy wprost: należy wstrzymać finansowanie diet osób, których powołanie nastąpiło niezgodnie z konstytucją. Te osoby nie powinny mieć możliwości korzystania z budynków państwowych, które stanowią siedzibę organu.

Dalsze funkcjonowanie neo-KRS po 15 października to dowód na słabość państwa prawa?

– Pora zakończyć schizofrenię prawną. Przez osiem lat słyszeliśmy z ust ówczesnej opozycji, a dziś rządzących, że 15 sędziów z neo-KRS wybranych przez polityków to uzurpatorzy. Jak rządzący mogą więc tolerować działanie uzurpatorów? Kiedy neo-KRS skarży rozporządzenia

ministra sprawiedliwości do Trybunału, to przedstawiciel obecnej władzy mówi do przedstawicieli KRS: nie jesteście organem, o którym mówi konstytucja. Na co przedstawiciel KRS odpowiada: jesteśmy tym organem, bo przecież polskie państwo wypłaca członkom, w tym sędziom, diety, z neo-KRS współpracują ministerstwa. Nawet Ministerstwo Sprawiedliwości wysyła cały czas dokumenty do neo-KRS, a tu nie ma z kim prowadzić dialogu, bo nie jest to instytucja, o której mówi konstytucja.

Jeszcze raz powtórzę: tak orzekły sądy w prawomocnych orzeczeniach. Państwo nie może ignorować ich wyroków, jeśli chce się różnić od państwa PiS. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że czas najwyższy zakończyć politykę tolerowania działalności neo-KRS. To się nie sprawdziło. Doceniam szlachetne intencje, ale kierowane do nich apele o resztki przyzwoitości pozostały bez odzewu. Jako stowarzyszenie Iustitia uważaliśmy, że neo-KRS nie może dalej działać ani chwili dłużej. I mieliśmy rację. Trwanie neo-KRS to droga donikąd.

Szef Komitetu Stałego Rady Ministrów Maciej Berek daje do zrozumienia, że przy projektowaniu budżetu trzeba będzie odpowiedzieć na pytanie, czy finansować dalej diety członków neo-KRS, których powołanie zgodnie z uchwałą Sejmu nastąpiło wadliwie. Są na ten temat rozmowy z Ministerstwem Finansów.

– Cieszą mnie te wypowiedzi. Myślę, że nie tylko minister finansów musi się zastanowić, jak to rozwiązać. Cała klasa polityczna musi sobie odpowiedzieć, co z tym zrobić. Jak sąd wyda wyrok, to jest postępowanie egzekucyjne i komornik nie zastanawia się, czy wykonać go, czy nie. A sądy orzekły, że KRS w obecnym kształcie nie jest organem, o którym mówi konstytucja. Rządzący nie mogą tego ignorować. Wyroki nie mogą pozostać na papierze.

Wymieniono wielu prezesów sądów, są powołani specjaliści rzecznicy dyscyplinarni ministra sprawiedliwości, prokuratura skierowała wnioski o uchylenie immunitetów wobec sędziów, którzy odgrywali kluczową rolę przy niszczeniu państwa prawa i atakach na niezależnych sędziów.

– Ale wnioski o uchylenie immunitetów dotyczą tzw. afery hejterskiej. A do tego skierowano je do Izby Odpowiedzialności Zawodowej w Sądzie Najwyższym, a więc do neoizby, co uważam za błąd, bo co dalej zrobić z taką decyzją?

Jak Komisja Kodyfikacyjna chce rozwiązać problem dwóch neoizb w SN: Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izby Odpowiedzialności Zawodowej?

– Obie muszą być zlikwidowane.

Co z neosędziami, którzy w nich zasiadają? Co z neosędziami w innych izbach SN? Przejdą w stan spoczynku i będą pobierać lukratywne uposażenia jak członkowie zlikwidowanej nielegalnej Izby Dyscyplinarnej?

– Takie osoby nie mogą być w taki sposób docenione. Nie mogą żyć na koszt podatnika i dostawać co miesiąc wysokie uposażenie. Projekt ustawy, nad którym pracujemy, odnosi się do SN w zakresie likwidacji neoizb. Natomiast regulacje dotyczące neosędziów będą uniwersalne, a więc będą także dotyczyć ponownych konkursów na stanowiska w SN. Przyjmujemy, że osoby, które zostały powołane do SN, celowo nie nazywam ich sędziami, nie przejdą w żaden stan spoczynku. Wróć, skąd przyszli, a ci, którzy chcą orze-

kać w SN, będą musieli wygrać ponowne konkursy przed legalną KRS.

Ale często to nie byli sędziowie, którzy mogą wrócić do sądów niższych instancji. To także profesorowie, adwokaci, radcy czy prokuratorzy.

– Wszyscy wadliwie powołani tracą status sędziów SN. A jak tracą ten status, to nie będą mieli także prawa do przejścia w stan spoczynku, bo nie zostali sędziami SN. Jeśli faktycznie są świetnymi prawnikami, będą mogli wystartować w ponownych konkursach. Oczywiście nie do tych dwóch neoizb, bo ich nie będzie. Ale będą mogli brać udział w konkursach do pozostałych izb. Chcę także jasno powiedzieć: neosędziowie, którzy przeszli w ostatnich latach w stan spoczynku, także nie mogą spać spokojnie. Takie osoby nie nabyły w naszej ocenie legalnie uprawnień do uposażenia, które jest związane z legalnie zajmowanym stanowiskiem.

W przypadku Izby Kontroli jej likwidacja wynika wprost z orzeczeń trybunałów międzynarodowych. Co z Izbą Odpowiedzialności Zawodowej?

– Musimy także rozwiązać problem Izby Odpowiedzialności Zawodowej, czyli następczyni Izby Dyscyplinarnej. Jej członków wskazał pan prezydent. Izba ta jest więc całkowicie upolityczniona, a dominującą rolę odgrywają w niej neosędziowie. Podkreślają to w uchwale legalni sędziowie SN. Sprawy dotyczące statusu tej izby toczą się w Strasburgu, w Luksemburgu, a także przed naszymi sądami administracyjnymi. Legalny sędzia SN prof. Paweł Grzegorzczak odmówił orzekania w IOZ jako nielegalnej i skarży decyzję o swoim powołaniu do jej składu.

Sędziowie, walcząc o praworządność, nigdy nie składali do IOZ jakichkolwiek wniosków. Zawsze wnosili o wyłączenie całej izby i wszystkich sędziów. Nawet PiS podczas realizacji kamieni milowych zgodził się, że izba nie spełnia wymagań, jest wadliwa i dyscyplinarki sędziów miały przecież trafić do NSA. Dlatego jesteśmy jako sędziowie zadziwieni, że obecna prokuratura składa wnioski do IOZ.

Komisja Kodyfikacyjna nie ma wątpliwości, że obie neoizby są wadliwe i muszą być zlikwidowane. Sąd Najwyższy sobie świetnie bez nich poradzi, tak jak sobie radził bez nich przez ponad sto lat swojego funkcjonowania.

A dlaczego zostanie zlikwidowana skarga nadzwyczajna? Przypomnę: rozpoznaje ją neoizba Kontroli w SN.

– Skargę wykorzystywano niejednokrotnie w celach politycznych, na co zwrócił uwagę ETPCz. Uznaliśmy jako Komisja Kodyfikacyjna, że mamy w Polsce naprawdę bardzo duży wachlarz nadzwyczajnych środków zaskarżenia i kolejny środek pozwalający po latach wyłączać prawomocne orzeczenia nie jest w tym kształcie potrzebny. Zwróciliśmy się do podmiotów, które mają prawo wnosić skargi nadzwyczajne, z pytaniami, wiemy więc, jakie kategorie spraw trafiały do neoizby, ile spraw jest w toku i ile już zostało rozstrzygniętych. Zdecydowana większość postępowań dotyczyła kwestii cywilnych, zwłaszcza spadkowych. Dlatego uważamy, że konieczne jest w tym zakresie wzmocnienie kontroli sądowej orzeczeń, ale za pomocą innego instrumentu.

Prezydent Duda nie uśmierci przecież rozwiązania, które proponował.

– Dlatego, biorąc pod uwagę perspektywę roku, uważam, że należy ten czas dobrze wykorzystać i wspólnie z pozostałymi komisjami kodyfikacyjnymi przygotować rozwiązanie, które wypełni niewielką lukę po skardze nadzwyczajnej. ●



• **prof. Krystian Markiewicz**

Jest specjalistą w zakresie prawa cywilnego i postępowania cywilnego, profesorem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Orzeka w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Od 2016 r. pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”. Przez osiem lat był twarzą walki o przywrócenie niezależności sądownictwa. W kwietniu tego roku został przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury.



• Dogaszanie pożaru kamienicy przy ul. Kraszewskiego w Poznaniu

FOT. JAKUB KACZMARCZYK/PAP

na minutę sytuacja robiła się coraz gorsza – powiedział Sławomir Brandt. – Konstrukcja tych piwnic jest skomplikowana. To labirynt.

– Do prowadzenia akcji nie mamy żadnych zastrzeżeń – podkreślił po południu Mariusz Feltynowski, komendant główny straży pożarnej.

W kulminacyjnym momencie z ogniem walczyło jednocześnie 90 strażaków. Nad ranem strażacy opanowali pożar i rozpoczęli dogaszanie kamienicy.

Józef Galica przekazał, że zostały z niej tylko mury – zawaliły się drewniane stropy wewnątrz budynku.

– Wszystkie stropy runęły, ściany nie są niczym związane. W każdej chwili mogą runąć. To bardzo niebezpieczne miejsce – mówił rano.

Mimo że pożar ugaszono, strażacy wciąż nie mogli wejść do kamienicy.

– Grupa poszukiwawczo-ratownicza ocenia statykę budynku. Specjalistyczny sprzęt nadzoruje przechylenie murów. Ściana frontowa się rusza – relacjonował Marcin Teclaw z poznańskiej straży pożarnej.

W południe premier Tusk poinformował o śmierci strażaków. Zapewnił, że rodziny zmarłych zostaną otoczone opieką państwa.

Wiceminister Leśniakiewicz na konferencji prasowej w Poznaniu uzupełnił, że ratownicy wydobyli z piwnicy ciała strażaków. Dodał, że strażacy mieli tzw. sygnalizatory bezruchu, urządzenia, które emitują głośny dźwięk, gdy strażak przestaje się ruszać.

– Gdy byłem tu, na miejscu, słyszałem jeszcze jeden z tych sygnalizatorów – dodał.

Spalona kamienica do wyburzenia

– Wstępne oględziny wskazują, że budynek jest zagrożony i niestabilny, konstrukcja jest w znacznym stopniu zniszczona. Nie nadaje się do użytku. To stary budynek z drewnianymi stropami, które zawaliły się wskutek pożaru – powiedział w niedzielę Adam Krejner z nadzoru budowlanego w Poznaniu.

– Spalona kamienica prawdopodobnie zostanie wyburzona – poinformował prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak.

Krajner dodał, że z użytkowania wyłączono też sąsiednią kamienicę. Powodem są „znaczne pęknięcia na ścianie szczytowej budynku”.

W niedzielę policja rozpoczęła oględziny miejsca tragedii – na razie tylko z zewnątrz. Straż pożarna planuje przeszukać pogorzelsko przy użyciu m.in. dronów. Przyczyny wybuchu i pożaru będą ustalać biegli.

Komendant wojewódzkiej policji w Poznaniu powołał w niedzielę specjalną grupę dochodzeniową, która będzie współpracować z prokuraturą.

W niedzielę cała ulica Kraszewskiego, od skrzyżowania z Sienkiewicza do Rynku Jeżyckiego, była zamknięta. Joanna Żabierek, rzeczniczka prezydenta Poznania potwierdza, że ulica pozostanie także zamknięta dziś. ●

Piotr Żytnicki, Marta Danielewicz

Pożar objął cały budynek, wcześniej świadkowie słyszeli wybuch. Zawaliły się stropy, ściana frontowa się rusza. Dwóch strażaków nie żyje, 14 osób jest rannych. Ewakuowano 120 mieszkańców.

Informacje o śmierci strażaków przekazał w niedzielę w południe premier Donald Tusk. Pierwszy zmarły miał 34 lata, strażakiem był od 12 lat. Drugi to 33-latek (11 lat w straży), zostawił żonę i dwoje dzieci.

Kontakt ze strażakami urwał się w piwnicy

– To byli doświadczeni ratownicy – powiedział wiceminister spraw wewnętrznych Wiesław Leśniakiewicz. – Oddali życie, ratując innych.

Pierwsze informacje o pożarze mieszkańców Poznania zaczęli publikować w internecie w niedzielę krótko po północy. Straż pożarna zgłoszenie odebrała chwilę wcześniej – w sobotę o godz. 23.50. Palila się piwnica kamienicy przy ul. Kraszewskiego 12.

Józef Galica, zastępca komendanta głównego straży pożarnej, który w nocy przyjechał do Poznania: – Po pięciu minutach na miejscu były pierwsze zastępy. Gdy strażacy prowadzili w piwnicy rozpoznanie, nastąpił nieoczekiwany wybuch lub – jak słyszymy od nich – dwa wybuchy.

Większość strażaków opuściła piwnicę, ale dwóch zostało w środku.

– Przez pewien czas mieliśmy z nimi kontakt, ale gdy zawaliły się elementy konstrukcyjne, kontakt się urwał – mówi Karol Kierzkowski z komendy głównej straży pożarnej.

– Gdy strażacy przyjeżdżają na miejsce, nigdy nie wiedzą, co może być przyczyną pożaru i jakie mogą być skutki. Zawsze podejmują ryzyko – podkreślił Leśniakiewicz, który w przeszłości był strażakiem.

Co wybuchło w piwnicy?

Na nagraniach, które mieszkańcy Poznania publikowali w internecie krótko po północy, widać było wozy straży pożarnej i unoszący się nad ulicą dym. Sytuacja nie wyglądała poważnie. Dopiero potem mieszkańcy sąsiednich ulic usłyszeli huk wskazujący na eksplozję (według niektórych świadków były to dwa wybuchy).



Gdy strażacy przyjeżdżają na miejsce, nigdy nie wiedzą, co może być przyczyną pożaru i jakie mogą być skutki. Zawsze podejmują ryzyko

WIESŁAW LEŚNIAKIEWICZ
wiceminister

Wielki pożar w Poznaniu

W nocy z soboty na niedzielę spłonęła kamienica przy ul. Kraszewskiego na poznańskich Jeżycach. Podczas akcji ratowniczej zginęło dwóch strażaków.

O godz. 2.15 Lucyna Rudzińska z komendy wojewódzkiej straży pożarnej w Poznaniu mówiła nam, że eksplodowała butla z gazem.

W niedzielę rano Józef Galica nie chciał tego potwierdzić: – Nie wiemy, co wybuchło. Nie dotarliśmy do tego miejsca. Na pewno strażacy nie wiedzieli, że w środku może być coś niebezpiecznego.

Wiceminister Leśniakiewicz po południu dodawał: – Na pewno wybuchło coś, co było w piwnicy. Dowiemy się, czy to butla, czy coś innego.

Mieszkańcy twierdzili, że w piwnicy mogły być składowane baterie lub akumulatory. W niedzielę dziennikarze pytali, czy służby wiedzą przynajmniej, jakie przedmioty były w piwnicy.

– Nie będziemy udzielać takiej informacji. To, co ustalili policjanci, jest od tej pory tajemnicą śledztwa – uciął Roman Kuster, zastępca komendanta głównego policji.

Na kolejnych nagraniach (ok. godz. 1) widać było dojeżdżające na miejsce karetki pogotowia ratunkowego oraz strażaków opatrujących na ulicy poszkodowanych.

Pierwsze informacje mówiły o pięciu rannych strażakach i jednym zaginionym. Rano służby podały, że do szpitala karetki zabrały 11 rannych strażaków, kolejnych dwóch nie opuściło płonącej kamienicy.

Wojewoda wielkopolska Agata Sobczyk: – Poszkodowani mają oparzenia pierwszego i drugiego stopnia, lżejsze i mocniejsze stłuczenia.

Wiceminister Leśniakiewicz: – Strażacy byli odpowiednio zabezpieczeni, ale siła eksplozji była tak duża, że zrywała im z głów hełmy.

W pożarze ucierpiało też troje cywilów: mieszkanka kamienicy oraz dwóch przechodniów (raniły ich odłamki po eksplozji).

O godz. 1 w nocy świadkowie informowali, że ogień zajął całą kamienicę przy ul. Kraszewskiego. Łunę widać było z odległych dzielnic Poznania.

Straż pożarna potwierdziła, że z płonącej kamienicy ewakuowano 20 mieszkańców. Kolejne 100 osób ewakuowano z sąsiednich budynków.

Dowódca akcji gaśniczej: Piwnica jak labirynt

Po wybuchu dowodzenie akcją gaśniczą przejął Sławomir Brandt, zastępca komendanta wojewódzkiej straży pożarnej w Poznaniu. – W ogniu był już cały budynek, na zewnątrz opatrywano rannych strażaków. Karetki zabierały ich do szpitali – relacjonował rano.

– Ogień błyskawicznie przedostał się na wszystkie kondygnacje. Trakcja tramwajowa utrudniała rozstawienie drabin i podnośników. Działaliśmy w natarciu i obronie – chroniliśmy przed pożarem sąsiednie kamienice. Zabudowa jest tu gęsta – wyjaśniał Brandt.

Dowódca akcji dodał, że ogień pojawił się też od strony podwórza – stoi tam duże drzewo, były też zaparkowane samochody. Wozy strażackie nie mogły zbliżyć się do miejsca pożaru.

– Po wybuchu próbowaliśmy wchodzić do kamienicy, ratować kolegów, którzy zostali w środku. Ale temperatura była wysoka, do tego dochodziło duże zadymienie. Z minuty

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333337

Z wielkim smutkiem dowiedzieliśmy się o śmierci naszego wspaniałego kolegi



Tomasza Gawryszewskiego

Tomku,

za wcześniej odszedłeś – będzie nam Ciebie bardzo brakowało.

Żegnamy Cię w smutku

koledzy z drużyn złotych i brązowych medalistów w piłce siatkowej juniorów, MKS MDK Warszawa z lat 1977 i 1978

Lekarze: Ministerstwo robi z nas dilerów

Naczelna Izba Lekarska chce, by Ministerstwo Zdrowia przywróciło marihuanę na listę substancji, których nie będzie można przepisać w trakcie teleporady w receptomacie.

Judyta Watouła

Kiedy na początku lata media rozpięły się o zagrożeniu nadużywania fentanylu, w Ministerstwie Zdrowia powrócono do prac nad ograniczeniem działalności receptomatów – dziś głównego źródła recept na niebezpieczne substancje. W lipcu trwały w resorcie tzw. prekonsultacje. Na liście substancji, których nie będzie można przepisać w receptomacie, znalazły się wówczas fentanyl, morfina, oksykodon i marihuana.

Marihuana znika z listy za sprawą lobbystów?
W ubiegłym tygodniu Ministerstwo Zdrowia opublikowało projekt rozporządzenia w sprawie środków odurzających i psychotropowych. Lista leków, których nie będzie już można przepisywać w receptomacie, zawiera teraz sześć pozycji: fentanyl, morfinę, oksykodon, tramadol, tapentadol oraz buprenorfinę. Marihuany zabrakło. Dlaczego? Ministerstwo odpowiada, że „treść projektu nie jest ostateczna i może ulec zmianie”, bo trwają jeszcze konsultacje.

Nieoficjalnie wiadomo, że w sprawie bardzo aktywni są lobbysci. I nie chodzi tylko o samą marihuanę. Także o to, że projekt – zgodnie z życzeniem minister Izabeli Leszczyny – ma nie tylko ograniczyć dostęp do silnie działających substancji, ale w ogóle „zabrać” receptomaty. Nie da się tego zrobić bez ograniczenia możliwości udzielania teleporad, bo od strony formalnej, kupując receptę w receptomacie, także płacimy za teleporadę. Dlatego w projekcie znalazł się zapis, że receptę na substancję o silnym działaniu będzie mógł wypisać tylko lekarz podstawowej opieki zdrowotnej, bo zna swojego pacjenta. Nie będzie tego mógł zrobić lekarz w innej poradni, nawet onkolog czy specjalista medycyny paliatywnej. Przeciwno takiemu rozwiązaniu protestują prywatne sieci poradni, np. Medicover.

Jak rośnie sprzedaż marihuany?
Nacisk grup interesu na usunięcie z listy marihuany też jest ogromny, bo jej sprzedaż właśnie dzięki teleporadom w receptomatach gwałtownie rośnie. Z danych firmy PEX, która



FOT. SHUTTERSTOCK

Ile sprzedaje się marihuany?

- W styczniu tego roku apteki sprzedały **33,6** TYS. OPAKOWAŃ
- W lipcu ponad **71** TYS. OPAKOWAŃ
- Wedle aktualnego trendu na koniec roku sprzedaż może wynieść **700-800** TYS. OPAKOWAŃ

ra bada rynek apteczny, wynika, że kiedy w 2017 r. wprowadzono medyczną marihuanę na receptę, sprzedawano w ciągu roku niecałe 20 tys. opakowań. W roku 2020 sprzedaż skoczyła do 32 tys. i od tego momentu rok do roku ulega potrojeniu. W styczniu tego roku apteki sprzedały 33,6 tys. opakowań, a w lipcu już ponad 71 tys. – Widać, że sprzedaż rośnie z miesiąca na miesiąc. Wedle aktualnego trendu na koniec roku może wynieść 700-800 tys. opakowań – mówi Jarosław Frąckowiak, prezes firmy PEX. Inne liczby też robią wrażenie. Tylko w lipcu pacjenci zapłacili w aptekach za marihuanę ponad 33,6 mln zł. Według Centrum e-Zdrowia w 2019 roku zrealizowano recepty łącznie na 26 kg marihuany. W zeszłym roku było to sto razy więcej, czyli 2,6 tony. Czy w tym roku sprzedaż sięgnie 8 ton?

To łamanie zasad etyki lekarskiej
Recepty na marihuanę wypisywane są przede wszystkim w receptomatach i zdaniem lekarzy nie mają wiele wspólnego z potrzebami osób chorych. Według niektórych szacunków nawet 90 proc. recept wystawianych jest dla celów „rekreacyjnych”. – To rzecz oczywista, że grupa chorych, którym marihuana może pomóc jako środek przeciwbólowy lub przy innych dolegliwościach, nie ma aż takich potrzeb.

Marihuana jest przepisywana przede wszystkim jako używka. Jeśli rząd uważa, że to jest dobre, może ją wprost zalegalizować, znosząc recepty. A jeśli nie chce tego zrobić, to powinien zabronić przepisywania jej w receptomatach, bo w ten sposób robi z nas, lekarzy, dilerów – mówi Jakub Kosikowski, rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej. Dr Jadwiga Pyszkowska, anestezjolog i specjalistka w dziedzinie medycyny paliatywnej, honorowa członkini Polskiego Towarzystwa Badania Bólu, sama niedawno otrzymała propozycję pracy dla spółki, która ma receptomat. – Nie tylko odmówiłam. Ja ich wprost opieprzyłam. Dla mnie to złamanie zasad etyki lekarskiej. Przepisując środek przeciwbólowy, także marihuanę, muszę najpierw pacjenta zobaczyć, przyjrzeć się, jak chodzi, jak mówi. Potem zbadać i porozmawiać. To wszystko ma znaczenie przy stawianiu diagnozy i leczeniu – wyjaśnia „Wyborczej”. Termin zgłaszania uwag do projektu rozporządzenia mija w poniedziałek. Tego dnia swoje uwagi złożą w Ministerstwie Zdrowia zarówno Naczelna Izba Lekarska, jak i Naczelna Izba Aptekarska. Jak ustaliliśmy, obie będą się domagać przywrócenia marihuany na listę substancji, których nie będzie wolno przepisywać w receptomatach. – Chcielibyśmy, by wpisać na nią jeszcze wiele innych leków. Nasza lista liczy łącznie 27 pozycji – mówi Marek Tomków, prezes NIA. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34333204

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



Wymiana ciężkich ciosów między Izraelem a Hezbollahem

Izrael zbombardował cele w południowym Libanie, określając to mianem prewencyjnego ataku przed planowanym uderzeniem Hezbollahu. Z kolei Hezbollah wystrzelił w jego kierunku setki rakiet. W Izraelu wprowadzono stan wyjątkowy.

Maciej Czarnecki

– Jesteśmy zdeterminowani, by zrobić wszystko dla ochrony naszego kraju, bezpiecznego powrotu mieszkańców północy do swoich domów i prostej zasady: jeśli ktokolwiek nas skrzywdzi, to i my go skrzywdzimy – powiedział w niedzielę rano izraelski premier Benjamin Netanjahu, rozpoczynając nadzwyczajne obrady ze swoimi ministrami i dowódcami wojskowymi.

Stwierdził, że izraelska armia „proaktywnie usunęła zagrożenie”, gdy wykryto przygotowania do rychłego ataku Hezbollahu na izraelskie terytorium.

Atak Izraela na Hezbollah

Z komunikatu izraelskiej armii wynika, że przed niedzielnym świtem wysłała ok. 100 samolotów do zbombardowania ponad 40 miejsc, głównie na południu Libanu, w których wspierana przez Iran, potężna szyicka bojówka miała swoje wyrzutnie rakietowe.

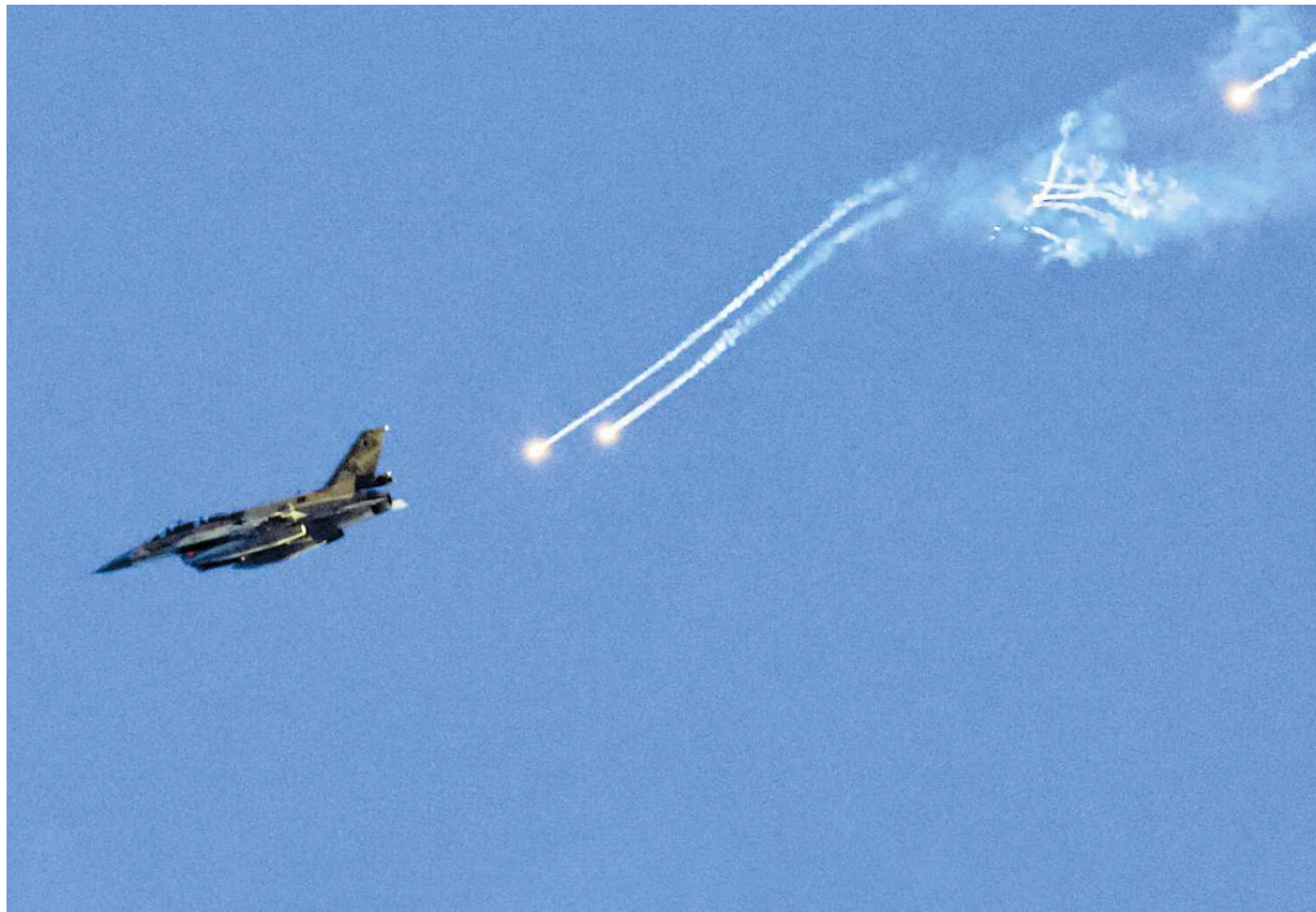
Rano przeprowadzono kolejne uderzenie. Libańska państwowa agencja prasowa poinformowała, że izraelskie samoloty latały w niedzielę nad południowym Libanem, zapuszczając się nawet nad płynącą ok. 20 km od granicy rzeką Litani.

Izrael i Hezbollah wymieniają ciosy przy granicy od miesięcy. Jednak rzecznik izraelskiej armii powiedział, że tym razem przeciwnik planował wystrzelenie pocisków także na centralny Izrael, co byłoby sporą eskalacją. Cytowane przez dziennik „The New York Times” źródło jednego z zachodnich wywiadów potwierdziło, że wyrzutnie były zaprogramowane, aby o godz. 5 rano odpalić pociski m.in. w kierunku Tel Awiwu. Według niego wszystkie zostały zniszczone.

Największa prywatna armia świata, która kontroluje trudno dostępne, porośnięte lasami obszary na południu Libanu, zapowiedziała srogi odwet po zabiciu przez Izrael 30 lipca na przedmieściach Bejrutu jej ważnego dowódcy, Fuada Szukra. Ledwie kilka godzin później w nocnym uderzeniu w Teheranie zginął polityczny przywódca Hamasu Ismail Hanija, co rozsierdziło irańskich modawców Hezbollahu.

Grupa poinformowała, że w niedzielę rano zaatakowała 11 celów w Izraelu za pomocą dronów i ponad 320 rakiet. Określiła to mianem „pierwszej fazy” odpowiedzi na zabicie Szukra. Nie wspomniała, kiedy może nastąpić druga faza. Później oświadczyła, że „na dziś operacja wojskowa się zakończyła”, określając doniesienia o udanym ataku prewencyjnym Izraela mianem „bezpodstawnych twierdzeń”. Wieczorem planowane jest wystąpienie jej przywódcy Hassana Nasrallaha.

Setki wystrzelonych rakiet to jedno z najcięższych uderzeń od początku ograniczonego konfliktu między Hezbollahem a Izra-



• 25 sierpnia 2024 r. Izraelski myśliwiec wyrzuca flary nad obszarem w pobliżu granicy libańsko-izraelskiej

FOT. PAP/EPA/ATEF SAFADI

*Jesteśmy zdeterminowani,
by zrobić wszystko dla ochrony
naszego kraju, bezpiecznego
powrotu mieszkańców północy
do swoich domów i prostej
zasady: jeśli ktokolwiek
nas skrzywdzi, to i my go
skrzywdzimy*

BENIAMIN NETANJAHU
premier Izraela

elem. Z drugiej strony, wysłano je głównie na obiekty położone nieopodal granicy.

Stan wyjątkowy w Izraelu, zniszczenia w Libanie

W miastach północnego Izraela rano wyły syreny alarmowe. Na ponad dwie godziny zamknięto lotnisko w Tel Awiwie, przekierowując loty do innych miejscowości. Armia poinformowała, że o godz. 7 lokalnego czasu lotnisko wznowiło działalność. W kraju wprowadzono stan wyjątkowy na 48 godzin, co nie zdarza się często. Daje on wojsku dodatkowe uprawnienia i ogranicza prawo do zgromadzeń. W Tel Awiwie zamknięto plaże i instytucje kulturalne. W ciągu dnia izraelskie wojsko odwołało część restrykcji w różnych rejonach kraju. Jego rzecznik poinformował, że atak Hezbollahu spowodował „bardzo niewiele szkód”.

Libańskie ministerstwo zdrowia poinformowało, że w izraelskim uderzeniu zginęły trzy osoby: jedna w położonym na południu kraju mieście Khiam oraz dwie we wsi Tiri. W innych miejscowościach zostały ranne ko-

lejne dwie osoby: Libańczyk i Syryjczyk. Korresponduje z tym oświadczenie Hezbollahu, który poinformował o śmierci bojownika z Khiam należącego do sprzymierzonego Ruchu Amal. Ajman Kamel Idriss miał zginąć „podczas wykonywania swojego narodowego i dżihadystycznego obowiązku obrony Libanu i południa”.

Źródła „Guardiana” mówią z kolei o trzech zabitych i czterech rannych. Według libańskiej państwowej agencji prasowej izraelskie uderzenia były „najgwałtowniejsze od początku wojny” i spowodowały „duże uszkodzenia” w miejscowej infrastrukturze, w tym sieci energetycznej i wodno-kanalizacyjnej.

Premier Libanu Najib Mikati zwołał na dziś nadzwyczajne posiedzenie rządu.

Nietypowy ruch Pentagonu

Najnowsza wymiana ciosów wzmogła obawy o to, czy konflikt, który rozgorzał po wtargnięciu do Izraela terrorystów z Hamasu 7 października i odpowiedzi izraelskiej armii w Strefie Gazy, przerodzi się w pełnoskalową wojnę.

W ostatnim czasie Amerykanie skierowali do lub w pobliże Zatoki Omańskiej lotni-

skowce Theodore Roosevelt i Abraham Lincoln wraz z towarzyszącymi im okrętami wojennymi i samolotami bojowymi. Sekretarz obrony Lloyd Austin poinformował też, że wydał rozkaz przemieszczenia do regionu okrętu podwodnego USS Georgia.

Pentagon zwykle nie informuje o ruchach takich okrętów. Widać, że stara się odstraszyć Hezbollah i Iran od bardziej zdecydowanych posunięć.

W niedzielę nad ranem (sobotę późnym wieczorem amerykańskiego czasu) Gallant zdał relację Austinowi z najnowszych wydarzeń. Jak czytamy w oświadczeniu Pentagonu, Amerykanin „potwierdził żelazne zobowiązanie Stanów Zjednoczonych do obrony Izraela przed jakimikolwiek atakami Iranu oraz jego regionalnych partnerów i pełnomocników”.

Służby prasowe Białego Domu zapewniły, że prezydent Joe Biden monitoruje rozwój wypadków i nadal będzie działać na rzecz większej stabilności w regionie. Biden od miesięcy próbuje wynegocjować porozumienie w sprawie rozejmu i uwolnienia przez Hamas przetrzymywanych zakładników, co pomogłoby obniżyć napięcie. Jednak na razie się to nie udaje. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333361

Wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy

dla

Marzeny Bomanowskiej

dyrektorki Muzeum Kinematografii w Łodzi

z powodu śmierci

Taty

Koleżanki i Koledzy z Muzeum

Właściciel Telegramu zatrzymany we Francji

O zatrzymaniu miliardera Pawła Durowa na francuskim lotnisku Le Bourget doniosła francuska telewizja TF1, powołując się na anonimowe źródła.

Jarosław Marczuk

39-letni Paweł Durow jest jednym z najbardziej znanych i wpływowych Rosjan na świecie. Stworzona przez niego platforma społecznościowa Telegram ma ponad 900 mln aktywnych użytkowników dziennie, co plasuje ją wśród 10 najbardziej popularnych serwisów tego typu na świecie.

Durow został zatrzymany w sobotę ok. godz. 20, na podstawie wydanego przez władze francuskie listu gończyego, gdy wysiadł z prywatnego samolotu, którym przyleciał z Azerbejdżanu – twierdzi telewizja TF1. W niedzielę ma się stawić w sądzie.

Według źródła TF1 Durow zostanie aresztowany.

Za co został zatrzymany?

W ostatnich latach Telegram jest krytykowany za niemoderowanie treści oraz związki z rosyjskimi władzami. Platforma stała się tubą propagandową dla wszelkiego rodzaju ekstremistów i radykałów, a także stron biorących udział w działaniach wojennych, w tym zwłaszcza w wojnie w Ukrainie.

To właśnie z tego pierwszego powodu miało dojść do zatrzymania Durowa, który na co dzień mieszka w Dubaju.

Według źródeł TF1 właśnie za odmowę moderowania i współpracy w tym zakresie z władzami Francji Durow może dostać zarzuty dotyczące narkotyków, terroryzmu, pra-



• Paweł Durow jest jednym z najbardziej znanych i wpływowych Rosjan na świecie FOT. REUTERS / ALBERT GEA



W zeszłym miesiącu Durow wyznał na swoim kanale, że jest biologicznym ojcem ponad 100 dzieci

nia brudnych pieniędzy i przemocy wobec dzieci.

„Pozwolił na mnóstwo wykroczeń i przestępstw na swojej platformie, nie robiąc nic, aby modyfikować wpisy oraz współpracować [z organami ścigania]” – powiedział rozmówca TF1.

Durow podobno wiedział o liście gończym. Nie wiadomo, dlaczego przyleciał do Francji.

Telegram na razie nie skomentował doniesień o zatrzymaniu Durowa.

Durowa broni Elon Musk

Doniesienia o zatrzymaniu Durowa wywołały duże poruszenie w Rosji i na świecie. Elon Musk na swojej platformie X opublikował serię postów krytykujących decyzję Francji (Musk sam jest krytykowany za niemoderowanie treści na X)

Platforma X zaczęła zaś dopuszczać, pod tagiem #FreePavel i #FRE-EDUROV, publikację wezwań do uwolnienia właściciela Telegramu.

Rosyjskie media i blogosfera zamieszczają opinie, że zatrzymanie Durowa będzie dużym problemem dla Kremla. Rzeczniczka MSZ Rosji Maria Zacharowa oświadczyła, że rosyjska ambasada próbuje wyjaśnić sytuację.

Do zatrzymania Durowa odniósł się także były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew. Polityk napisał w Telegramie, że biznesmen „przeliczył się”, gdy uznał, że największe problemy czekają go w Rosji, i wyjechał z kraju”. „Chciał być genialnym „człowiekiem świata”, który doskonale żyje bez ojczyzny. Ubi bene ibi patria! – dodał.

W niedzielę popołudniu serwis Baza, blisko powiązany z rosyjskimi służbami, doniósł, że Kreml nakazał funkcjonariuszom niektórych służb, urzędnikom kancelarii prezydenta i premiera, a także niektórym biznesmenom usunąć zapisy służbowych rozmów z Telegramu.

Durow wyjechał z Rosji wobec nacisków tamtejszych służb chcących uzyskać kontrolę nad Telegramem. Część analityków i obserwatorów, zwłaszcza ukraińskich, uważa, że mimo to Kreml ma duży wpływ na platformę.

Kontrowersyjny miliarder

Durow, którego majątek oceniany jest na 15,5 mld dol., ma kilka obywatelstw: oprócz rosyjskiego także francuskie, Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Saint Kitt i Nevis.

W zeszłym miesiącu Durow wyznał na swoim kanale, że jest biologicznym ojcem ponad 100 dzieci.

Po zatrzymaniu właściciela Telegramu kurs kryptowaluty Toncoin, używanej w ramach platformy, spadł o ponad 14 proc. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/3433357



SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „RUDA”

01-684 Warszawa, ul. Klaudyny 18a,
tel. (22) 833 59 09; 833 91 79; faks (22) 833 61 27
e-mail : przetargi@sbmruda.pl

Ogłasza następujące przetargi nieograniczone:

1. Wykonanie wymiany 18 szt. drzwi stalowych na drzwi pożarowe o klasie odporności ogniowej EI 30 oraz klasie dymoszczelności S oddzielających klatkę schodową od korytarza w budynkach Klaudyny 12, Klaudyny 14, Klaudyny 16, Klaudyny 18, Klaudyny 32, Klaudyny 34, Klaudyny 36, Klaudyny 38, Gwiazdzysta 27, Gwiazdzysta 29, Gwiazdzysta 31, Gwiazdzysta 33.

- Miejsce realizacji zamówienia: Warszawa Bielany
- Wymagany termin realizacji **13.12.2024 r.**
- Wadium – **9 000, – zł**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18, lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert wpływa w dniu **16.09.2024 r. o godz. 14³⁰**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **16.09.2024 r. o godz. 15⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.

Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:

- Robert Piecyk Członek Zarządu ds. Technicznych – tel. 504 190 664
- Tomasz Kaźmierski Kierownik Działu Technicznego – tel. 504 190 652
Postępowania nie zostały poprzedzone wstępnymi kwalifikacjami.

Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie:

- cena – 70 %
- okres gwarancji – 10%
- ocena doświadczenia Wykonawcy – referencje – do 5%

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny.

Z dwoma lub trzema oferentami, którzy złożą najkorzystniejsze oferty zostaną przeprowadzone negocjacje cenowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34332771



BK-GL.6840.45.2024

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność i prawo użytkowania wieczystego Gminy Czeladź

1. Do sprzedaży przeznaczają się:
– prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej oznaczonej **numerem działki 51/36** arkusz mapy 13, obręb Czeladź, o powierzchni **1,8335 ha**, położonej przy ul. Ogrodowej w Czeladzi, zapisanej w księdze wieczystej KA1B/00019479/7. Grunt stanowi własność Skarbu Państwa, w użytkowaniu wieczystym do dnia 05.12.2089 r. Gminy Czeladź. Symbol użytków z ewidencji gruntów: Tr Dostęp do drogi publicznej o nawierzchni asfaltowej ul. Ogrodowej zostanie zrealizowany w drodze ustanowienia służebności gruntowej prawa przejazdu i przechodu po działkach nr 53/16, 55/30, 68/1 oraz 54/12, arkusz mapy 13, obręb Czeladź, stanowiących własność Gminy Czeladź oraz po działce nr 51/37, arkusz mapy 13, obręb Czeladź, będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Czeladź, całą powierzchnią działek.
Prawo użytkowania wieczystego gruntu, będące przedmiotem zbycia nie jest obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązaniowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nim.
2. **Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**
3. **Cena wywoławcza** została określona w wysokości: **3 500 000,00 złotych netto** (słownie złotych: trzy miliony pięćset tysięcy 00/100).
Do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 361, ze zm.).
4. **Kwota wadium** ustalona została w wysokości **350.000,00 złotych** (słownie złotych: trzysta pięćdziesiąt tysięcy 00/100), płatna do dnia **25 października 2024 r.**
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
5. **Termin i miejsce przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro w dniu **31 października 2024 r. o godzinie 10⁰⁰**
6. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.
7. **Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, Spraw Lokalowych i Nadzoru Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34333121

W Sądzie Rejonowym w Chełmnie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 237/21 toczy się postępowanie z wniosku Naczelnika Urzędu Skarbowego w Chełmnie o stwierdzenie nabycia spadku po **Tadeuszu Ziemeckim**, s. Bernarda i Kazimierzy, zmarłym dnia 02.06.2019 roku w Chełmnie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Lisewo.

Wzywa się wszystkich spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chełmnie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34332805



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 26.08.2024 r. do dnia 09.09.2024 r.) **wykaz nr 28/2024** obejmujący lokale użytkowe z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym, położone w Kłodzku przy ul. Łukasieńskiego lok. nr 1 oraz lok. nr 4. Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, tel. 71 710 72 76, 71 710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71 710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl.

Oddział Regionalny AMW we Wrocławiu

ul. Sztabowa 32 50-984 Wrocław, tel.: (71) 710 72 00 fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Marże deweloperów najwyższe w historii



• Szamoty w Ursusie to jeden z największych placów budowy w Warszawie FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marże brutto deweloperów jeszcze nigdy nie były tak wysokie. Średnio przekraczają już 30 proc., a na niektórych inwestycjach zbliżają się do 50 proc. Klienci grzmią, bo chcą tańszych mieszkań. Nawet KNF zwrócił uwagę deweloperom, że mają z czego schodzić.

Justyna Sobolak

Ceny mieszkań rosły w ostatnich latach w gigantycznym tempie. Z danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że w drugim kwartale tego roku w porównaniu do tego samego okresu rok wcześniej, stawki na rynku pierwotnym wzrosły o 20,4 proc.

Najszybciej ceny rosną w Krakowie, gdzie mieszkania były droższe o 31,8 proc., dalej w Poznaniu (22,8 proc.), Warszawie (21,6 proc.) i Gdyni (21,1 proc.).

Marże rosną jak na drożdżach

W górę idą też marże deweloperów. W ostatnich latach sięgnęły rekordowych poziomów. W 2009 roku marża brutto na sprzedaży mieszkań giełdowych deweloperów wyniosła 27 proc. Potem było dołowanie. W 2014 roku sięgnęła 19 proc. i od tego „dna” się odbiła. Po 2015 roku znów zaczęła piąć się w górę.

Od tego momentu utrzymuje się na fali wznoszącej. W 2022 roku przekroczyła po raz pierwszy 30 proc., w 2023 roku wyniosła 31,2 proc. To dane zebrane przez Dom Maklerski Banku Pekao.

Ostatnio próg 30 proc. marży brutto przebił Ronson Development. Firma pochwaliła się w wynikach za pierwsze półrocze 2024 roku marżą sięgającą 48 proc. Taki wynik udało się osiągnąć na inwestycji Ursus Central-

ny. Średnio w tym okresie marża firmy wynosiła 34,4 proc.

Ceny w tej inwestycji to od 12,5 do 16-17 tys. zł za metr kwadratowy. Dla nieznających Warszawy wyjaśniamy, że na Ursusie w zasadzie stolica się kończy. Plusem jest jednak niezła komunikacja zapewniona kolejką miejską. Za kawalerkę trzeba tam obecnie zapłacić ok. 500 tys. zł. Jeszcze pięć lat temu, gdy deweloper ruszał z ofertą, można było kupić tam mieszkanie za 290 tys. zł.

Marża 34,4 proc. nie jest więc szokująca, gdy popatrzy się na ceny...

Effekt „Bezpiecznego kredytu 2 proc.”

Jeszcze w 2017 roku marża brutto tego dewelopera wynosiła średnio 17,9 proc., rok później wyniosła 19,5 proc., w 2020 roku przekroczyła 21 proc., a w 2023 roku sięgnęła już 35,2 proc. Za ten świetny wynik, wbrew pozorom, nie odpowiada rządowy program „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Tak można byłoby na pierwszy rzut oka sądzić, bo wsparcie zaczęło obowiązywać w lipcu ubiegłego roku i mocno napędziło deweloperom ruch.

Sami sprzedawcy mieszkań przyznają jednak, że nie pozostanie on bez wpływu – pozytywnego oczywiście – na ich zyski.

– Efekt programu będziemy dostrzegać po dwóch latach od jego uruchomienia, czyli w 2025 roku. Wynika to z tego, że wynik finansowy firmy deweloperskiej opiera się na danych po przeniesieniu własności nieruchomości. W Polsce natomiast kupuje się mieszkania na początkowym etapie inwestycji, gdy prace budowlane dopiero startują. Własność mieszkań kupionych w ramach rządowego programu będzie więc przenoszona w 2025 roku i to dane spółek deweloperskich w tym okresie pokażą, jaki wpływ na rynek miało wsparcie – tłumaczy Patryk Kozierkiewicz, radca prawny Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Obrazuje to na danych. – Gdyby marże odzwierciedlałyby aktualną sytuację na rynku, to rok 2023, w którym deweloperzy odnotowali bardzo dobrą sprzedaż dzięki „Bezpiecz-

mu kredytowi 2 proc.”, byłby pod tym względem dużo lepszy niż 2022 rok, gdy mieliśmy do czynienia z bardzo niską sprzedażą, a tak nie było – zwraca uwagę ekspert.

Słowem: marże mogą jeszcze urosnąć.

Jest z czego schodzić!

Klienci, widząc rosnące marże deweloperów, grzmią, że pole do schodzenia z cen jest duże. Co więcej, na ten sam fakt uwagę zwróciła już w 2022 roku również Komisja Nadzoru Finansowego. Deweloperzy apelowali wówczas do KNF o zmiany, które poprawiłyby zdolność kredytową klientów. Przez jej brak, kupujący odpłynęli z rynku, co negatywnie odbiło się na wynikach deweloperów.

KNF w wystosowanym komunikacie podała, że „jeśli deweloperzy rzeczywiście kierują się realną troską o dostępność mieszkań dla młodych Polaków, mają w tym zakresie możliwość dostosowania własnej polityki marżowej”.

„Z danych Urzędu KNF wynika, że średnia rentowność brutto sektora deweloperskiego na sprzedaży za 2021 roku wyniosła 31 proc., zaś za pierwsze półrocze 2022 roku – 29,4 proc. Dane sporządzono dla podmiotów notowanych na rynku regulowanym oraz w Alternatywnym Systemie Obrotu, tj. dla 13 spółek z rynku regulowanego

oraz dwóch spółek z NewConnect” – podkreślono w komunikacie.

– W publicznej dyskusji o marżach deweloperów spotykamy się z przykładami uproszczonej narracji, w której więcej jest emocji, a mniej merytorycznych argumentów oraz znajomości realiów procesu inwestycyjnego – odpowiada Andrzej Biedronka-Tetla, dyrektor finansowy dewelopera ATAL. Marża brutto tego dewelopera za zeszły rok sięgnęła 29,9 proc.

Jak tłumaczy jednak narracja „deweloperzy za dużo zarabiają”, to efekt... „całkowitej abdykacji państwa i samorządów z rynku mieszkaniowego, na skutek braku spójnej i skutecznej polityki mieszkaniowej państwa”.

Oliwy do ognia, zdaniem członka zarządu ATAL, dolewają programy wsparcia kredytowego dla kupujących. – Co do zasady są dobrym rozwiązaniem dla określonych grup odbiorców, lecz powinny być równoważone działaniami propodażowymi, np. uwolnieniem gruntów z państwowych zasobów, zmniejszeniem obciążeń biurokratycznych i sprawniejszym procedowaniem inwestycji przez administrację – mówi.

Marża brutto to nie jest czysty zysk

Do tematu marż ostrożnie radzi podchodzić także Jan Dziekoński, analityk rynku nieruchomości, prowadzący serwis analiz o rynku nieruchomości FLTR.pl. Dlaczego? Marże brutto nie określają czystego zysku dewelopera.

– Marże deweloperskie są wynikiem finalnym na projekcie deweloperskim. Finalnym, to znaczy możliwym do obliczenia dopiero po jego zakończeniu i po rozliczeniu wszystkich składowych jego realizacji, czyli: ceny zakupu gruntu, projektów, finansowania, przyłączy, kosztów sprzedaży – wyjaśnia Jan Dziekoński.

Eksperci przyznają, że konieczne jest różniczenie marży brutto i netto.

– Marża brutto to w praktyce różnica pomiędzy całkowitą kwotą uzyskaną ze sprze-

Ostatnio próg 30 proc. marży brutto przebił Ronson Development. Firma pochwaliła się w wynikach za pierwsze półrocze 2024 roku marżą sięgającą 48 proc. Taki wynik udało się osiągnąć na inwestycji Ursus Centralny

Poniedziałek,
26 sierpnia 2024Imieniny obchodzą:
Maria, KonstantyRedaktor prowadzący:
Jakub ChelmińskiDyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Plac Zamkowy

DZIEŃ
NIEPODLEGŁOŚCI
UKRAINY

Na pl. Zamkowym w sobotę po godzinie 17 zebrały się tłumy. Obchody zorganizowały dwie organizacje: „Euromajdan-Warszawa” i fundacji „Stand With Ukraine”. – 24 sierpnia to bardzo ważny dzień dla każdej Ukrainki i każdego Ukraińca. Od ponad dziesięciu lat walczymy o ten dzień, a najodważniejsi z nas oddają za to swoje życie – mówiła ze sceny Natalia Panczenko, liderka inicjatywy „Euromaidan-Warszawa”.

Po raz drugi zostały wręczone statuetki Stand With Ukraine Awards, czyli nagrody przyznawane przez ukraińskie społeczeństwo obywatelskie Polakom wspierającym Ukrainę. Wśród laureatów znaleźli się pisarz Szczepan Twardoch, reżyserka filmowa Elwira Niewiera, dziennikarka Monika Andruszewska, Jolanta Kwaśniewska oraz wolontariusz Mateusz „Exen” Wodziński. ● **kaj**



FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ryanair

Bój o niebo nad Warszawą

Ryanair na lotnisku w Modlinie zlikwiduje wkrótce nie tylko rejsy typowo wakacyjne, ale też trasy popularne wśród Polaków pracujących za granicą – w sumie 11 kierunków. Za to z Okęcia planuje startować aż do 37 miast.

Jarosław Osowski

Lotnisko Chopina na Okęciu odnotowuje tego lata kolejne historyczne rekordy: już drugi miesiąc z rzędu odprawiło ponad 2 mln pasażerów, a w ciągu roku ich liczba przekroczyła 20 mln. Dla odmiany ruch w Modlinie dołuje: w lipcu było tu 288 tys. podróźnych, czyli o 17 proc. mniej niż w tym samym miesiącu 2023 r., który był z kolei najlepszy w historii (347 tys.).

Wiosną tego roku Ryanair, jedyny przewoźnik, wycofał z bazy w podwarszawskim porcie dwa z siedmiu samolotów, które przeniósł do Katowic i Poznania. A kilkanaście dni temu zapowiedział, że na przełomie października i listopada zabierze z Modlina kolejny, ruch spadnie tu o połowę i zostaną tylko 22 trasy.

W Modlinie Ryanair zostawia cztery samoloty

Od dłuższego czasu trwają przepychanki między irlandzką linią a władzami spółki lotniskowej. Ta po wygaśnięciu dziesięcioletniej umowy podwyższyła opłaty i twierdzi, że w końcu ma dodatni wynik finansowy. Mniejsza liczba pasażerów oznacza zaś lepsze warunki oczekiwania na odprawę w ciasnym terminalu, przez który w 2023 r. przewinęło się rekordowe 3,4 mln podróźnych.

Od dłuższego czasu słychać zapowiedzi jego rozbudowy, ale wciąż nic z tego nie wynika. Kiedy władzę w Polsce miał PiS, inwestycje w Modlinie blokowali jego rządowi udziałowcy. Przed wakacjami rozbudowę zapowiedział premier Donald Tusk, lider Koalicji Obywatelskiej. Prace w terminalu za prawie pół miliarda złotych mają się zacząć wiosną 2025 r. i przez dwa lata pasażerowie byłiby odprawiani w namiotach. Po zakończeniu inwestycji przepustowość wzrośnie do 7,5 mln osób rocznie. Tylko czy będzie komu latać?

Co prawda starający się o następną kadencję prezes lotniska Tomasz Szymczak informuje o rozmowach z kilkoma przewoźnikami, ale na razie ma na głowie odwrót jedynej linii Ryanair, która żąda jak najniższych opłat. „Nie komentujemy sprawy, rozmowy trwają. Mamy też konkurs dla członków zarządu na nową kadencję od początku września” – przekazał tylko „Stolecznej”.

Te loty Ryanaira znikną z Modlina

Bardziej rozmowni tym razem okazali się w Ryanairze. – To, niestety, może być dość droga zima dla pasażerów w Modlinie. Mamy nadzieję, że lotów będzie przybywać, gdy uda nam się nawiązać porozumie-

nie z nowymi władzami tego lotniska – powiedziała nam Alicja Wójcik-Golebiowska, która odpowiada w Polsce za kontakty irlandzkich linii z mediami. I przekazała „Stolecznej” listę 11 kierunków, które jesienią wypadną z siatki lotów w Modlinie: Sztokholm, Oslo, Kopenhaga, Budapeszt, Walencja w Hiszpanii, Katarania na Sycylii, Birmingham, Ryga, Neapol, Wenecja i Pafos na Cyprze.

Milion biletów mniej

– Nie będziemy przenosili lotów do tych miast na inne lotniska w Polsce, bo nasze samoloty startują tam już z Poznania, Krakowa, Wrocławia czy Katowic. Po prostu znikną z rozkładu w Modlinie. Oznacza to, że zimą spadnie tu liczba lotów, sprzedamy o milion biletów mniej – przewiduje Alicja Wójcik-Golebiowska. I dodaje, że kolejny samolot zabrany z bazy na tym lotnisku tym razem nie znajdzie nowego miejsca w Polsce, lecz za granicą.

Spośród kierunków, które wymieniła, tylko stolica Szwecji (lotnisko, na którym ląduje Ryanair znajduje się w odległości 100 km od Sztokholmu) uplasowała się na liście najbardziej popularnych kierunków w Modlinie w lipcu. Spośród nich pozostaną tu: Londyn, Rzym, Dublin, Alicante, Mediolan, Bergamo, Barcelona, Paryż, Edynburg i Malta.

Ryanairowi już dobrze na Okęciu

„Stoleczna” dowiaduje się, że znacznie więcej miast, bo aż 37, Ryanair chciałby umieścić na tablicach odlotów z Lotniska Chopina. Od pewne-

go czasu samoloty tego przewoźnika startują stąd do Alicante w Hiszpanii, Charleroi koło Brukseli, Manchesteru, Pafos, Palmy na Majorce i Wiednia. Wcześniej szef linii Ryanair Michael O’Leary skarżył się na wysokie opłaty lotniskowe i ustawianie samolotów w dużej odległości od terminala. To wydłużało czas między lądowaniem a startem w kolejny rejs. „Chopin Airport? Shocking Airport!” – rzucił w 2012 r., gdy Ryanair wynosił się stąd na długo do Modlina.

– Wróciliśmy na Okęcie i w tej chwili jesteśmy bardzo zadowoleni. Mam nadzieję, że będziemy tu mieć pozytywny trend rozwojowy – usłyszeliśmy przed weekendem od Alicji Wójcik-Golebiowskiej z linii Ryanair.

– Zaskoczyło nas, że Ryanair zgłosił zapotrzebowanie aż na 37 kierunków. Wśród nich są Barcelona, Rzym Ciampino, Majorka, Tirana, Manchester, Liverpool, Edynburg, Helsinki, Kopenhaga... Wystąpili o ponad 7 tys. slotów [wolnych miejsc w rozkładzie przylotów i odlotów z Okęcia – red.], a do-

stali 4,1 tys., czyli 60 proc. – słyszymy w Polskich Portach Lotniczych.

Nasz rozmówca dziwi się, że Ryanair tak mocno ciągnie na Okęcie, skoro zapłaci tu nawet dwa razy więcej niż w Modlinie. Co prawda może liczyć na duże zniżki za nowe trasy, ale mimo wszystko stawki w Warszawie są wysokie.

Ciasnota na Chopinie

W ostatnim czasie na Lotnisku Chopina przekonują, że wyczerpuje się jego przepustowość. Zwłaszcza podczas kilku szczytów startów i lądowań w ciągu dnia. Dlatego rząd zapowiedział rozbudowę terminala za 2,4 mld zł do przepustowości 30 mln pasażerów rocznie, a w pierwszej połowie lat 30. otwarcie nowego portu w Baranowie, ok. 45 km na zachód od Warszawy. Głównie z myślą o rozwoju państwowych linii LOT.

Jednak spory udział w torcie przewozów na Okęciu mają przewoźnicy tani i czarterowi (głównie węgierski Wizz Air czy prywatne polskie linie Enter Air). A teraz mimo tłoku miałyby się tu jeszcze rozwijać Ryanair, który i tak jest najchętniej wybieraną linią przez Polaków? To wygląda, jakby rzucił rękawicę nie tylko największemu konkurentowi, czyli Wizz Airowi, ale też LOT-owi. Jak to wytłumaczyć? – Ruch w sezonie zimowym zawsze spada i Ryanairowi łatwiej było dostać sloty – mówi nasz informator z Polskich Portów Lotniczych. – Zobaczymy, co zaoferują na Okęciu, a co w Modlinie na wiosnę i lato 2025 r. ●

*Wróciliśmy na Okęcie
i w tej chwili jesteśmy
bardzo zadowoleni.
Mam nadzieję, że będziemy
tu mieć pozytywny trend
rozwojowy*

ALICJA WÓJCIK-GOŁĘBIOWSKA
Ryanair

Łochów

Burmistrz zawieszony i z zarzutami

– Wykonawca jednej z inwestycji w Łochowie składał oferty także w innych gminach, które mają we władzach osoby z PiS – przekonuje mieszkanka gminy, która tropiła wielomilionowe straty przy inwestycji w energię odnawialną.

Katarzyna Jarocho

Prokuratura interesowała się burmistrzem Łochowa Robertem Gołaszewskim już w 2019 r. Powodem był tunel planowany pod torami linii kolejowej Rail Baltica z Warszawy do Białegostoku, przebiegającej przez tę miejscowość. Burmistrz bez odwołania się do opinii radnych zamiast tunelu wskazał do realizacji bardziej uciążliwy dla mieszkańców wiadukt. Sprawa poszła do prokuratury – burmistrz dostał nawet zarzut przekroczenia uprawnień – ale potem śledczy ją umorzyli.

W tegorocznych wyborach samorządowych Gołaszewski po raz drugi został wybrany przez mieszkańców na burmistrza. Startował z list Prawa i Sprawiedliwości, zdobył prawie 68 proc. głosów. Tuż po wyborach świetnego wyniku gratulował mu Mateusz Morawiecki. „Rozmawialiśmy o rozwoju gminy i ambitnych planach na przyszłość” – pisał poprzedni premier na Facebooku.

Było już wtedy wiadomo, że w sprawie działań Gołaszewskiego prokuratura prowadzi kolejne śledztwo.

Prokuratura wzięła burmistrza Łochowa pod lupę po zawiadomieniu Agaty Dąbskiej, redaktorki gazety lokalnej „Z biegiem Liwca” i mieszkanki gminy. Powodem były opóźnienia w realizacji umowy, którą gmina podpisała z władzami województwa mazowieckiego na dofinansowanie projektu pt. „Odnawialne źródła energii w gm. Łochów”. Projekt polegał na montażu instalacji solarnych dla 555 budynków mieszkalnych na terenie gminy, a także instalacji fotowoltaicznych dla 218 budynków mieszkalnych oraz kotłów na biomasę w 126 budynkach. Cel był ambitny: ograniczyć emisję gazów cieplarnianych. Całość miała kosztować 13,6 mln zł, a Łochów dostał na to 9,8 mln zł dotacji z urzędu marszałkowskiego, czyli 80 proc. wartości całego projektu. Resztę miała wyłożyć gmina.

Realizacja projektu była zaplanowana od połowy 2017 r. do końca 2018 r. Montażem instalacji miała się tym zająć firma S. I się zajęła, ale miała problemy z dotrzymywaniem terminów. Umowa z wykonawcą kilkukrotnie była aneksowana, a termin jej realizacji się przesunął.

Ostatecznie urzędnicy odbiór inwestycji zaczęli 30 kwietnia 2019 r. Jak pisze w zawiadomieniu Dąbska, komisja z urzędu marszałkowskiego województwa mazowieckiego, która po tym terminie kontrolowała inwestycję, stwierdziła, że „wykonawca przedstawił niekompletną dokumentację realizacji projektu oraz znalazła wiele usterek i wad”. Kontrola skończyła się tym, że gmina musiała zwrócić 2,6 mln zł z dofinansowania, które dostała na inwestycję.

Burmistrz szedł jednej firmie na rękę

Na tej kwocie się jednak nie skończyło. „Burmistrz miał prawny obowiązek naliczenia kar umownych za każdy dzień zwłoki w oddaniu inwestycji do użytku” – napisała w zawiadomieniu Agata Dąbska. Burmistrz Gołaszewski tego jednak nie zrobił. Te kary umowne – zdaniem śledczych – powinny wynieść niemal 2,3 mln zł.

Dlatego prokuratura postawiła burmistrzowi Robertowi Gołaszewskiemu oraz Marii K., skarbnikowi

Widać wyraźnie, że burmistrz Łochowa miał jakiś ukryty cel lub powód, aby wielokrotnie i w różnych kwestiach iść na rękę wykonawcy

gminy zarzut przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków służbowych. – Faworyzowanie na etapie przetargu jednej ze spółek, a następnie zawarcie trzech aneksów powodujących wydłużenie terminu realizacji umowy, skutkowało utratą części przyznanego dofinansowania kosztów projektu. [Do tego] odstąpienie od nałożenia kar umownych za niedotrzymanie terminu realizacji zamówienia, [miało spowodować] szkodę w wielkich rozmiarach w sumie w wysokości 4,9 mln zł – informuje o zarzutach prokurator Rafał Kawalec, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Zarzuty to nie wszystko. Burmistrz został także zawieszony w pełnieniu funkcji. Tę decyzję prokuratora potwierdził sąd, który uznał, że burmistrz mógłby mataczyć w śledztwie, gdyby pozostał w pracy.

Dziennikarka, która zgłosiła sprawę prokuraturze, nie przebierała w słowach w swoim piśmie. „Widać wyraźnie, że burmistrz Łochowa miał jakiś ukryty cel lub powód, aby wielokrotnie i w różnych kwestiach iść na rękę wykonawcy. Najpierw zgadzał się na trzykrotne przesuwanie przez niego terminu zakończenia prac, a następnie nie zdecydował się obciążyć go karami umownymi, za co gmina poniosła milionowe straty finansowe” – przekonywała. I dalej: „Wiele wskazuje, że firma S. świadomie składa oferty do gmin „przyjaznych”, mających we władzach osoby z PiS”.

Skąd takie przypuszczenia? Wspólnikiem i udziałowcem firmy S. do listopada 2023 roku był brat byłego wojewody mazowieckiego z PiS. Dąbska przypomina, że „od jego decyzji wiele samorządów jest uzależnionych”. „Zachodzi tu uzasadnione podejrzenie korupcji” – pisze w zawiadomieniu.

Zarzuty oparte na domniemaniach

Zawieszony burmistrz odmówił składania wyjaśnień w prokuraturze, a później wydał oświadczenie, w którym nie zgodził się z zarzutami. „Wszelkie decyzje i działania związane z tym projektem były podejmowane zgodnie z przepisami. Jestem przekonany, że niezależny i niezawisły sąd potwierdzi moje stanowisko, iż zarzuty są bezzasadne” – napisał.

– Nie przyznaję się do winy. Zarzuty są oparte na domniemaniach i przypuszczeniach – mówi teraz „Wyborczej” Robert Gołaszewski (zgodził się na podawanie pełnego imienia i nazwiska). – Dla mnie to sytuacja wydumana i nie potrafię jej zrozumieć. Nie ustawiałem przetargu, nie faworyzowałem firmy, a o bracie wojewody w tej firmie dowiedziałam się od aktywistki lata później.

I dodaje: – W moim odczuciu sytuacja zmierza do tego, żeby w gminie odbyły się nowe wybory. Wygrałem poprzednie ogromną większością, a teraz słyszę, że mam się zrzec mandatu. To absurd. ●

Klimat

Po fali upałów wyschło koryto rzeki Długiej

Rzeka Długa ma niemal 50 km długości i kończy się w Kanale Żerańskim. Jednak w poprzednim tygodniu jej koryto u ujścia było całkowicie suche. Dopiero ulewne deszcze sprawiły, że woda wróciła.

Długa płynie do Warszawy aż z Mińska Mazowieckiego. Żadna inna rzeka, która ma ujście w Warszawie nie ciągnie się aż przez tyle kilometrów. W przeszłości była jeszcze dłuższa i wpływała aż do Narwi, ale skrócono ją, gdy powstał Kanał Żerański.

W przeszłości rzeka utrudniała życie okolicznym rolnikom, dlatego uregulowano ją. Obecnie, od okolicy podwarszawskich Marek, jest podobna bardziej do kanału melioracyjnego, niż rzeki. Z obydwu stron jest otoczona wałami przeciwpowodziowymi i nie meandruje, ale płynie prosto.

W poprzednim tygodniu rzeka o szerokości kilku metrów wyschła tak, że można było się w przejść po dnie suchą stopą. Zaniepokoiło to mieszkańców, którzy nie przypominają sobie, żeby kiedykolwiek wcześniej w rzece nie było wody.

Rzeka wyschła po suszy, która panowała w sierpniu w Warszawie. Ciek wysychł, ale na miejsce nie przyjechały służby, nie prowadzono w związku z tym jakichkolwiek interwencji. – Gdyby rzeka wylała, to na miejscu od razu zjawilyby się ekipy ratunkowe. Ale kiedy rzeka wysycha, nikt nie jest w stanie nic zrobić.



• Wyschnięte koryto rzeki Długiej FOT. ARCHIWUM PRYWATNE WALDEMARA KAMIŃSKIEGO

Jej wyschnięcie to skutek wielu lat zaniedbań – twierdzi radny Białoleki Waldemar Kamiński (Zieloni KO).

Tydzień temu przez Warszawę przeszła wielka ulewa. Następnego dnia woda ponownie płynęła Długą do Kanalu Żerańskiego. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego rzeka wyschła?

Wysychanie rzek to zły znak

Radny Kamiński, głównej przyczyny wyschnięcia rzeki dopatruje się w nowej zabudowie w okolicy. Zielona Białoleka, przez którą płynie Długa, od kilku lat jest zabudowywana przez wielkie, grodzone osiedla stawiane przez deweloperów. – Proszę

spójrzeć. Łąka, osiedle, łąka, osiedle – mówi pokazując palcem po horyzoncie radny. Jak mówi, budowa takich osiedli wpływa na odwodnienie całej okolicy – także rzeki Długiej.

Przedstawiliśmy jego tezę hydrologowi z SGGW dr hab. Mateuszowi Grygorukowi. Naukowiec przyznaje, że każda inwestycja negatywnie wpływa na stan wody. – Budowa nowych bloków, osiedli i ulic wymaga najpierw odwodnienia w celu posadowienia fundamentów, a następnie – poprzez uszczelnienie powierzchni zlewni – powoduje odcięcie strumienia zasilania opadowego i deszcz zamiast wsiąkać odpływa szybko siecią kanalizacji deszczowej – tłumaczy Grygoruk. Ale to

nie tylko bloki są winne. Zdaniem eksperta, przyczyn wyschnięcia należy szukać w rolnictwie.

– W przypadku rzeki Długiej najprawdopodobniej mamy do czynienia z reakcją zlewni (obszaru, z którego woda trafia do jednej rzeki) na wieloletnie odwodnienie. Najczęstszą przyczyną okresowych braków wody jest rolnictwo, w którym nawadnia się uprawy z nieewidencjonowanych źródeł wody. Wobec rosnących z roku na rok temperatur powietrza i niestabilnych okresowo opadów, rolnicy w ramach tzw. „zwykłego korzystania z wód” wykonują studnie głębinowe, z których korzystają do nawodnień. Zwykle korzystanie z wód polega jednak na poborach nie większych niż 5 litrów wody na dobę w skali roku (czyli maksymalnie 1825 litrów rocznie) i do tego ze studni nie głębszej niż 30 m. Te wskaźniki są często przekraczane. Nadmierne zużycie wód podziemnych powoduje obniżanie się ich stanów, co z kolei sprawia, że w okresach niżówek w rzekach jest coraz mniej wody. Właśnie to zjawisko wydaje mi się najbardziej prawdopodobną przyczyną okresowego wyschnięcia rzeki Długiej – tłumaczy hydrolog Mateusz Grygoruk.

Dziś wysychanie rzek jest jednym z głównych tematów dla hydrologów. Dr Grygoruk bada go w zespole naukowców z Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Śląskiego. – Pierwsze wyniki naszych badań wskazują, że zjawisko wysycha-

nia rzek w Polsce, nie tylko na Mazowszu, jest dużo szersze, niż pierwotnie sądziliśmy. Jest to bardzo zły znak zarówno dla użytkowników wody, jak i dla wszystkich elementów środowiska wodnego, nie wspominając już o wzroście ryzyka strat w rolnictwie i przemyśle – mówi Grygoruk.

Pomysł na Długą

Naukowiec przyznaje, że nie ma łatwych i szybkich rozwiązań na to jak zatrzymać problem wysychających rzek. – Niewiele da się zrobić „na już” i trzeba podejmować działania zorientowane na poprawę sytuacji w skali wielu lat: „odszczelnianie” powierzchni, zatrzymywanie wody w systemach melioracyjnych i w glebie, odtwarzanie mokradeł – tłumaczy Grygoruk.

Za znaturalizowaniem Długiej optuje radny Kamiński. – Jestem za stworzeniem parku rzeczno. Należałoby poszerzyć wały przeciwpowodziowe, przywrócić rzece jej naturalny bieg, a w jej pobliżu zrobić przestrzeń, z której będą mogli korzystać mieszkańcy – opowiada radny stojąc nad rzeką.

Na ten moment, to jednak bardzo odległa wizja. – W każdym przypadku powinniśmy wysychanie rzeki traktować bardzo poważnie. W naszym klimacie nie są to zdarzenia naturalne i za każdym razem należy im się szczegółowo przyglądać. ●

Michał Żyłowski

**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

 **MPUK**TM

ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

 **SŁUŻEW**
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER
Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

W dniu 21 sierpnia 2024 roku zmarła w wieku 95 lat



Joanna Janson

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek 2 września 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

najbliżsi

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34333423

Naszej serdecznej i niezawodnej Przyjaciółce

Grażynce Szamalek

Jej mężowi Krzysztofowi i całej Rodzinie

składamy głębokie wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

otoczonej do ostatnich chwil Waszą niezwykłą miłością i troską.

Zachowamy w pamięci Jej uśmiech
i okazywaną nam zawsze życzliwość.

Ania i Daniel



34333275

Dnia 17 sierpnia po długiej i ciężkiej chorobie,
z którą dzielnie walczyła do końca,
zmarła nasza serdeczna Przyjaciółka



dr farmacji

Grażyna Mickiewicz

człowiek niezwykłej kultury, taktu i elegancji.

Po Mszy św. w kościele św. Józefa
27 sierpnia 2024 roku o godzinie 14.15
uroczystości pogrzebowe odbędą się na Powązkach Wojskowych.

Sit terra tibi levis.

Hania i Adam

34333263

W dniu 26 sierpnia 2023 roku zmarł mój jedyny Brat

Rafał Chomicz

utalentowany plastyk,
wielbiciel starych filmów i dobrych samochodów, smakosz.
Indywidualista, który potrafił mówić prosto z mostu to, co myśli.
Czasem były to rzeczy niewygodne. Ale zawsze prawdziwe.

Bardzo mi Go brakuje.

Małgosia



www.nekrologi.wyborcza.pl/34332638

Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Dariusza Fabickiego

współpracownika Centralnej Komisji Egzaminacyjnej,
który miał ważny wpływ
na informatyzację egzaminów zewnętrznych.

Pogrążonej w żalobie

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Kierownictwo oraz pracownicy
Centralnej Komisji Egzaminacyjnej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333412

W dniu 17 sierpnia 2024 roku zmarł w wieku 75 lat



Andrzej Jagła

były pracownik firm:
PTHŻ VARIMEX, SANDCO,
PANDA, POLCOTEX, MIZT, EDAN

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 29 sierpnia 2024 roku o godzinie 10.40
w kościele św. Wincentego (drewnianym) na Bródnie,
po czym nastąpi złożenie urny z Prochami do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu kw. 65A-3-13.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, córka, wnuk i rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34332924

Tomaszowi Zasackiemu

najszczerze wyrazy współczucia
i słowa wsparcia
po śmierci

Mamy

Marii Szumskiej-Zasackiej

składają

przyjaciele

z kancelarii Wardyński i Wspólnicy



www.nekrologi.wyborcza.pl/34332784

Z ogromnym smutkiem
przyjąłem wiadomość o odejściu
mojego Przyjaciela,
wiarygodnego zwolennika tryumfu prawa
nad rozgrywaną rzeczywistością



Mecenasa

**Włodzimierza Romana
Barańskiego**

Przyjacielu, miałem zaszczyt stać u Twojego boku
w działaniu na rzecz sukcesu,
opartym o zasady ducha i litery prawa.
Twój błyskotliwy umysł i zręczne pióro gwarantowały nasze zwycięstwa
w potyczkach sądowych, do poziomu TSUE włącznie.
Drogi Włodku byłeś i pozostaniesz moim Autorytetem!

Łączę się w smutku

z Twoją Żoną, Córkami i Rodziną

Wojtek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333001

Drogiej Koleżance

Magdzie Lipkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia, słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają

*Zarząd i pracownicy
Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych S.A.*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34333187

„Niezapamiętani - niezapomniani - zawsze w naszych sercach”

15 sierpnia 2024 roku odszedł



Mecenas

**Włodzimierz Roman
Barański**

Przyjaciół i Kolega,
znakomity prawnik,
nasz mentor i Dobry Człowiek,
od 35 lat związany z Grupą Kapitałową FORMAT – LAMBDA,
któremu tak wiele zawdzięczamy

Składamy szczerze wyrazy współczucia

Rodzinie
I łączymy się w bólu
z Jego Bliskimi

*Zarząd, Rada Nadzorcza i wszyscy Koleżanki i Koledzy
z FORMAT Sp. z o.o. i LAMBDA SA*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34332997

Z żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Pana

inż.

Jerzego Polijaniuka

wieloletniego kierownika
Biura Zamówień Publicznych naszej Uczelni.

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy
wyrazy współczucia i wsparcia.

*Rektor i cała społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333189

19 sierpnia 2024 roku przegrał walkę z ciężką chorobą



Mirostaw Jastrzębski

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się
28 sierpnia 2024 roku o godz. 13.00
w domu pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym
przy ul. Powązkowskiej w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie urny do grobu rodzinnego
na Starych Powązkach, wjazd o godz. 14.30 IV brama.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333409

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Iwony Ślęczkowskiej

wieloletniej radczyni prawnej Urzędu Dzielnicy Żoliborz.

Odeszła od nas osoba ciesząca się
powszechnym szacunkiem i poważaniem.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

dla

Rodziny i Bliskich Zmarłej

składają

*Rada i Zarząd Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy
oraz Pracownicy*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34332761

Wyrazy szczerego współczucia

dla

Grażynki i Krzysztofa

z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

*Ewa i Tomasz; Małgorzata i Włodzimierz;
Beata i Leszek; Anna i Grzegorz;
Katarzyna i Robert; Barbara i Piotr; Maria i Leszek;
Elżbieta; Elżbieta i Mariusz*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34333408

Wyrazy wsparcia, otuchy i bliskości

po śmierci



Matki

składają

dr Marzenie Wojtczak

przyjaciółki i przyjaciele oraz współpracownicy i współpracownicy
z Katedry Prawa Rzymskiego i Antycznego
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333320

W dniu 19 sierpnia 2024 roku zmarła
przeżywszy lat 88



Hanna Dolecka

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
27 sierpnia 2024 roku o godzinie 10.00
w kościele p.w. św. Jana z Dukli przy ul. Bernardyńskiej 27,
po którym nastąpi wyprowadzenie na Cmentarz Czerniakowski
do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

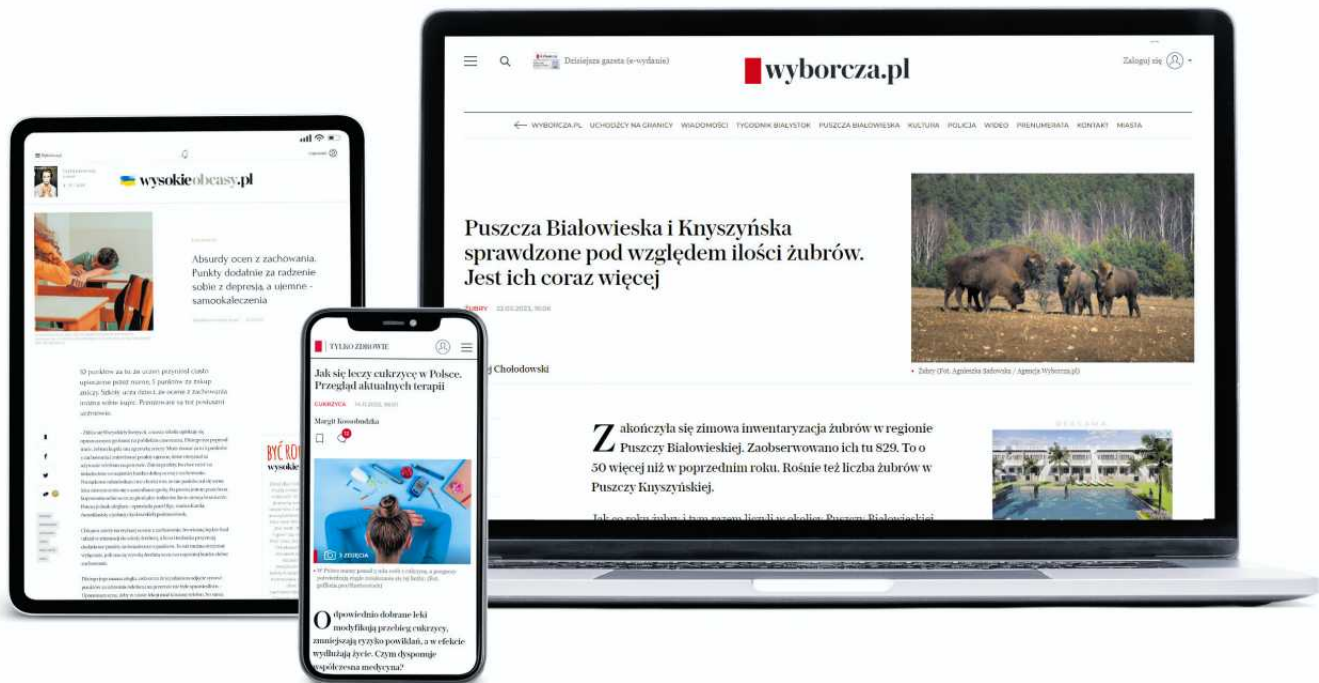
przyjaciele i znajomi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333267

34333463

PRENUMERATA CYFROWA

 wyborcza.pl



Wybierz swój pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

daży nieruchomości a kosztami jej budowy wyrażona w procentach. W skład marży brutto wchodzi materiały budowlane, pracy wykonawcze czy opłaty projektowe. Marża netto natomiast zawiera zarówno koszt materiałów budowlanych, prac wykonawczych czy opłat projektowych, ale również prowizje, koszty administracyjne, marketingowe oraz związane z finansowaniem inwestycji. To marża netto stanowi rzeczywisty zysk firmy, ponieważ zawiera wszystkie koszty ponoszone na całym etapie realizacji inwestycji deweloperskiej – tłumaczy Patryk Kozierkiewicz z PZFD.

Słowem od marży brutto trzeba odliczyć reklamy, koszty sprzedaży, płace pracowników, itp.

O jakich różnicach mówimy? Weźmy jako przykład Murapol. W 2023 roku, jak podała firma, marża brutto wyniosła 31,5 proc. Netto, jak podał deweloper, było to 18 proc. W Atalu było to jednak już 24,7 proc.

– Finalny zysk sprawnie działających firm deweloperskich nie wynosi kilkadziesiąt procent, jak powszechnie się komunikuje, ale zamyka się w przedziale od kilku do kilkunastu procent – twierdzi jednak Andrzej Biedronka-Tetla z ATAL.

Tłumaczy te, że biznes deweloperski ma wiele ryzyk, a proces inwestycyjny trwa nawet sześć lat. Oczywiście jest wobec tego to, że zarobek jest dużo większy niż na bezpiecznej, bankowej lokacie.

Tani grunt = wysoka marża?

Jan Dziekoński zwraca uwagę, że wysoka marża najczęściej jest efektem... tanio kupionego gruntu. – Ceny gruntów, na których realizowane są projekty deweloperskie, najczęściej rozliczane są w cenie nabycia. A taki grunt, zwłaszcza w dużych miastach, zwykle nabywany jest na cztery do sześciu lat przed zakończeniem inwestycji. W projektach wieloetapowych, od nabycia gruntu do zakończenia projektu, potrafi minąć nawet 10 lat – zauważa ekspert.

Na ten sam aspekt zwraca uwagę Andrzej Biedronka-Tetla. Jego zdaniem nikt nie drewnuje kieszeni kupujący, a to właśnie grunty kupione kilka lat temu za niewielkie z dzisiejszej perspektywy pieniądze, pompują zyski deweloperów.

– Jak wytłumaczyć wzrost marż? Przede wszystkim czynnikiem czasu i zakupem przed laty tańszych gruntów oraz sprzedażą wytworzonych na nich mieszkań już po współcześnie realnych cenach – twierdzi.

Patryk Kozierkiewicz z PZFD zauważa, że marże niesłusznie budzą tak wiele negatywnych emocji. – Marża gwarantuje pewną poduszkę finansową, która pozwala firmie na dalszy, harmonijny rozwój i zabezpiecza przed konsekwencjami dekoniunktury. Dzięki temu deweloperzy są w stanie utrzymać odpowiednie tempo budów, dostarczać na rynek nowe mieszkania i stopniowo zasypywać istniejący deficyt – mówi.

Zauważa, że ceny na rynku wtórnym rosły na przestrzeni lat dynamiczniej niż te w sektorze deweloperskim.

Gdyby nie ponad milion mieszkań zbudowanych przez deweloperów w ostatnich dziesięciu latach, obserwowalibyśmy jeszcze wyższe ceny na rynku wtórnym i ogromny deficyt tkanki mieszkaniowej w Polsce, szczególnie w dużych aglomeracjach – zapewnia.

Deweloperzy nie powinni czuć się jednak bohaterami. Na swojej działalności zarabiają coraz więcej, co widać po osiągniętych zyskach netto. ATAL w 2015 roku osiągnął 47,3 mln zł zysku netto. W 2023 roku – już ponad 341 mln zł.

Murapol 8 lat temu zaraportował zysk netto w wysokości 67,45 mln zł. W ubiegłym roku – 219,15 mln zł. Archicom w 2015 roku osiągnął zysk w wysokości 42,7 mln zł, w 2023 roku – ponad 245 mln zł.

Nieco żartobliwie możemy więc dodać na koniec, że dużo więcej stracił, nie ten co dziesięć lat temu nie kupił mieszkania, ale ten co nie nabył akcji deweloperów. Atal w 2015 roku kosztował 10 zł, dziś jest niemal pięć razy droższy, akcje Develii można było kupić za mniej niż złotówkę, dziś kosztują ponad 6 zł. ●

Drugi największy diament świata

Odnaleziony w kopalni Karowe kamień szlachetny jest największym diamentem wykopanym od 1905 r. To kolejny ogromny okaz odkryty w Botswanie w ciągu ostatnich kilku lat.

Maks Kosman

W kopalni Karowe znajdującej się ok. 500 km na północ od stolicy Botswany, Gaborone, wykopany został diament o wielkości 2492 karatów – informuje Bloomberg. Jest to największy diament w historii kraju. Zdetronizował Sewelo, poprzedni największy botswański kamień, który został wykopany w tej samej kopalni i miał 1758 karatów.

Największym znanym diamentem świata wciąż jest Cullinan, wydobyty w RPA w 1905 r. Miał on 3106 karatów. Ostatecznie gigant został podzielony na kilka mniejszych kamieni, z których dwa największe: Wielka Gwiazda Afryki (530,2 karata) i Mniejsza Gwiazda Afryki (317,40 karatów) są częścią brytyjskich klejnotów królewskich.

Nie wiadomo jeszcze, ile wart może być rekordowy kamień. Zależy to od jego jakości. Jednak Lesedi La Rona, inny diament znaleziony w tej samej kopalni, który po wydobyciu miał 1111 karatów, a po oczyszczeniu 1109 karatów, został w 2017 r. sprzedany bry-



• **2,492 karatowy diament wydobyty w Botswanie w kopalni Karowe**

FOT. CNW GROUP/LUCARA DIAMOND CORP.

tyjskiemu jubilerowi za 53 mln dol., czyli niemal 205 mln zł.

Ceny diamentów są jednak najniższe od czterech lat. Jest to spowodowane przesyleniem rynku oraz spadkiem popytu, głównie wśród Chińczyków. Wg raportu chińskiej firmy Daxue Consulting, powodem jest mniejsza liczba zaręczyn oraz większe zainteresowanie Chińczyków złotem niż szlachetnymi kamieniami. Według nich jest ono lepszą inwestycją.

Wg właściciela kopalni, kanadyjskiej firmy Lucara Diamond Corp., kamień został odnaleziony przy użyciu promieni rentgenowskich. Ta technologia używana jest od 2017 r. i służy wykrywaniu dużych diamentów o wysokiej wartości, a jednocześnie zmniejsza ryzyko skruszenia kamieni przy wydobyciu.

Kanadyjskie przedsiębiorstwo twierdzi, że wydobywa diamenty w sposób etyczny i że szanuje prawa

człowieka oraz prawa pracownicze. Firma ma także „politykę sygnalistów”, pozwalającą na anonimowe zgłaszanie nieprawidłowości w kopalniach.

Jednak w 2022 r. firma wypowiedziała umowy 50 sygnalistom, którzy alarmowali o nieetycznych praktykach biznesowych i niewłaściwym zarządzaniu. Dopiero po wstawieniu Botswańskiego Związku Pracowników Kopalń 47 z nich przywrócono do pracy.

Lucara jest właścicielem 100 proc. udziałów w kopalni Karowe. W Botswanie wg Aktu o Kopalniach i Mine-
rałach, państwo przy udzieleniu zezwolenia na wydobycie może wykupić 15 proc. akcji kopalni. Botswańskie władze nie skorzystały jednak z tej możliwości od dekad.

W lipcu minister do spraw kopalń Botswany, Lefoko Moagi, złożył jednak projekt nowelizacji Aktu, który określa nowe warunki wykupowania udziałów. Jeśli państwo nie skorzysta z opcji wykupu 15 proc. kopalni, ich właściciele musieliby dołożyć wszelkich starań, aby sprzedać 24 proc. udziałów obywatelom bądź firmom, których właścicielami są obywatele Botswany.

Ta nowelizacja pomogłaby Botswanie, która jest drugim co do wielkości rynkiem wydobycia diamentów (większym jest jedynie Rosja) w utrzymaniu większej części dochodów z wydobytych na jej terenie diamentów. Wg firmy GlobalData, kraj ten wydobywa 20 proc. diamentów na świecie. ●

Avon złożył wniosek o upadłość

Kosmetyczna marka Avon ma kłopoty. Afera związana z talkami stosowanymi w kosmetykach, które miały powodować raka, doprowadziła do wniosku o upadłość w USA.

Wniosek został złożony w USA na podstawie rozdziału 11 amerykańskiego kodeksu upadłościowego. Przepisy te pozwalają na dalsze działanie spółki, ale pod warunkiem jej jednoczesnej reorganizacji pod nadzorem prowadzącego sprawę sądu.

Wniosek o upadłość złożyło Avon Products Inc. (API), spółka córka firmy Natura, która 2020 roku odkupiła biznes Avonu w Europie, Azji i Ameryce Łacińskiej.

„Proces prawny dotyczy wyłącznie spółki holdingowej Avon Products Inc. w USA, a działalność Avonu poza Stanami Zjednoczonymi nie jest objęta postępowaniem i nie będzie ono miało na nią wpływu. Oznacza to, że nic się nie zmienia dla naszych klientów, współpracowników, konsultantek ani innych interesariuszy w Polsce” – poinformowała serwis Wyborcza.biz w przesłanym komunikacie Ewa Grzech z Avon Cosmetics Polska.

Rakotwórczy talk?

Wniosek o upadłość jest reakcją na skandal wokół talków stosowanych w kosmetykach Avon. Uważa się, że mogą powodować raka. Firmę czeka teraz batalia sądowa. API już wy-

dała 225 mln dolarów na ugody, które miały ją ochronić przed pozwami. Ogłosiła, że nie ma już wystarczającej płynności, aby bronić się lub rozstrzygnąć 386 indywidualnych spraw związanych z talkiem. Firma ma łączne długi w wysokości 1,3 mld dolarów i zobowiązania związane z roszczeniami dotyczącymi talku o wartości 78 mln dolarów.

Mimo rozpoczęcia procesu upadłościowego Avon twierdzi, że będzie kontynuował działalność. „Działalność będzie nadal prowadzona i nie przewiduje się żadnych redukcji zatrudnienia w ramach tego procesu” – podała firma matka, cytowana przez zagraniczne media. Z ich relacji wynika, że Avon chce się pozbyć części pozwów finansowych związanych z pozwami, ale nie rezygnując z biznesu.

Wyrok w Kalifornii

Sprawa szkodliwego talku stała się głośna w Kalifornii. W 2022 roku ława przysięgłych przyznała łącznie ponad 50 milionów dolarów odszkodowania 76-letniej kobiecie, która obwiniała za raka talk zawarty w kosmetykach Avon.

U kobiety z Arizony zdiagnozowano raka mezotelialnego. To rzadki nowotwór. Jego przyczyną jest wdychanie lub połykanie włókien azbestu. Kobieta powiązała to ze stosowaniem kosmetyków Avon. Odkryto, że produkty talkowe marki były zanieczyszczone azbestem.

Ława przysięgłych doszła do wniosku, że kierownictwo Avon wiedziało o tym, ale nie ostrzegło konsumentów o poważnych zagrożeniach dla zdrowia. To wywołało falę pozwów, które wkrótce przekroczyły liczbę 200.

Polski oddział: dla klientów nic się nie zmienia

Avon od 1992 roku działa również w Polsce. Firma ma w Garwolinie swoją fabrykę. Jak podaje, to największy i najbardziej zaawansowany technologicznie zakład produkcyjny Avon na świecie. Produkowane są w nim kosmetyki, które trafiają do ok. 50 krajów na trzech kontynentach.

„Pozwy sądowe w USA dotyczące talku w produktach Avon odnoszą się do produktów sprzedawanych na tym rynku przed 2016 rokiem. Uważamy, że zarzuty dotyczące ich bezpieczeństwa są całkowicie bezpodstawne i broniemy się przed nimi w sądzie” – podała Ewa Grzech z Avon Cosmetics Polska. I zapewnia, że używa „wyłącznie kosmetycznego talku, który przeszedł testy potwierdzające brak azbestu”.

„Ten naturalny minerał jest powszechnie stosowany w branży kosmetycznej. Avon ściśle przestrzega wszystkich regulacji dotyczących składników i bezpieczeństwa, a każdy nasz kosmetyk jest poddawany rygorystycznym testom, dzięki czemu może być używany bez obaw” – deklaruje Ewa Grzech. ●

Justyna Sobolak

„Tylko nie u nas”. Protesty przeciwko biogazowniom

– Biogazownia to gwóźdź do politycznej trumny. Najgłośniej protestują osoby, które wyprowadziły się z miast na przedmieścia. Im przeszkadza wszystko, nawet fotowoltaika – stwierdza wójt jednej z gmin na Mazowszu. Czy lęk przed biogazowniami jest uzasadniony?

Ireneusz Sudak

Polski gaz z krowiego łajna, odpadków z produkcji parówek czy resztek rolniczych może zastąpić import z gazu z Norwegii albo krajowe wydobyć. Ale w tym przypadku chcieć nie oznacza móc.

Choć kolejne rządy planują budowę 2 tys. ekologicznych biogazowni, plany pozostaną tylko na papierze. Opór społeczny przed tą technologią jest ogromny, a pozytywnych przykładów można szukać na palcach jednej ręki.

Zamiast gazu będzie biogaz

Każdy, kto w trakcie wakacji jechał przez „Polskę powiatową”, mógł się natknąć na protesty mieszkańców, którzy nie zgadzają się na lokalne inwestycje w biogazownię.

Biogazownia to taki zakład (wielkości hali fabrycznej w kształcie okręgu), w którym w procesie fermentacji powstaje łatwopalny gaz – metan. Nie różni się od gazu ziemnego, który trafia do naszych kuchenek i piecyków, jednak tzw. biogaz jest uznawany za odnawialne źródło energii, ze względu na to, że powstaje z substancji, które i tak uwolniłyby CO2 do atmosfery.

Bo „paliwem” dla biogazowni są odchody zwierząt, odpady z ubojni, pozostałości pochodzące z przemysłu spożywczego. Tak się składa, że Polska, która jest krajem z dużą produkcją rolną i spożywczą, ma takich surowców w bród.

Biogaz może być naszym skarbem, który pozwoli uniezależnić się od węgla. Jak szacowało za poprzedniego rządu Ministerstwo Rolnictwa, które doprowadziło do uchwalenia w kwiet-

niu 2023 r. ustawy biogazowej, w Polsce można by produkować ok. 7-8 mld metrów sześciennych biometanu. Dla porównania obecnie roczne zużycie gazu ziemnego w Polsce to ok. 20 mld m sześć. Czyli mówimy o sytuacji, w której moglibyśmy bardzo mocno ograniczyć import gazu i polegać na własnej produkcji.

Ale dziś mamy w Polsce zaledwie 147 biogazowni o mocy 143 MW (to bardzo mało, cała moc systemu energetycznego to ponad 50 tys. MW). A dla porównania w Niemczech jest ok. 9 tys. biogazowni.

Liczba 2 tys. jest poza naszym zasięgiem, ale budowa kolejnych 200-300 zakładów byłaby, zdaniem przedstawicieli branży, jak najbardziej realna. Na przeszkodzie stoją jednak protesty społeczne.

Klasa średnia nie chce biogazowni

– Oplaciło się walczyć: nie będzie biogazowni w Lubajnach (przynajmniej

Polski gaz z krowiego łajna, odpadków z produkcji parówek czy resztek rolniczych może zastąpić import z gazu z Norwegii albo krajowe wydobyć



przez jakiś czas) – informował w lutym lokalny portal Ostróda News.

Do tej pory okolice Ostródy są oplakatowane banerami protestujących mieszkańców. Ostródzianie nie chcą biogazowni, bo – jak wyliczają na plakatach – ich zdaniem:

- to smród wchodzący do Twojego domu;
- skażenie wody i gleby;
- gorsze powietrze dla Twoich dzieci;
- hałas 365 dni w roku;
- ruch na drodze w strefie zamieszkania to zagrożenie dla pieszych, w szczególności dla dzieci osób starszych oraz niepełnosprawnych;
- zagrożenie dla zwierząt;
- obumierająca roślinność;
- plaga insektów i gryzoni.

Jeden z lokalnych zakładów mięsnych, spółka Łukosz, chciała wybudować biogazownię rolniczą o mocy do 1,5 MW. Na energię miały być tam przerabiane resztki z produkcji mięsa drobiowego. Ale mieszkańcy rozpoczęli głośny protest, sprawa trafiła do mediów (pojawili się ekipy TVP Info i Polsatu) i inwestor porzucił plany.

Właśnie w ten sposób, „tradycyjnie”, bo opisujemy podobne zdarzenia od 10 lat, przebiega proces inwestycji w biogazownię, które mają uzdrowić polską energetykę. Na przykład w Ostrzeszowie spółka Biogazownia Ostrzeszów chciała budować instalację, ale mieszkańcy powiedzieli „nie”, więc inwestor wybudował instalację fotowoltaiczną.

– Argumenty były zupełnie nielogiczne, wynikające z niewiedzy i strachu: ludzie uważali, że biogazownia

wytwarzać będzie alergeny, metale ciężkie i powodować niezdolność do pracy. Nawet wizyta w zaprzyjaźnionej biogazowni rolniczej nie była dla nich przekonująca. Słyszeliśmy: „Tam może nie śmierdzi, ale to wcale nie oznacza, że tu nie będzie” – opowiada nam Tomasz Motyl, przedstawiciel spółki. – W takich warunkach trudno było prowadzić merytoryczną rozmowę.

Władze gminy i miasta Ostróda nie odpowiedziały na prośbę o kontakt. O sytuacji rozmawiamy z jednym z samorządowców, który procesował budowę innej biogazowni. Potwierdza wersję Tomasza Motyla: ludzie nie chcą biogazowni i kropka.

– Konsultacje społeczne są ważne, ale w polskich warunkach to fikcja. W praktyce wygląda to tak, że wystarczy jeden krewki krzykacz, który twierdzi, że biogazownia to smród, że ktoś wziął pieniądze za wydanie zgody i to kończy merytoryczną dyskusję. Ludzie idą za takim podburzaczem i przestają reagować na racjonalne argumenty – tłumaczy polityk.

Potwierdza to przebieg konsultacji na temat budowy biogazowni w Rybniku, gdzie mieszkańcy nie dali dojść do głosu inwestorowi, tylko zaczęli od ostrzeżenia, że „będziecie płacić odškodowania, nie ma naszej zgody”.

– Z mojego punktu widzenia największe problemy stwarzają napływowi mieszkańcy przedmieść, którzy opuścili mieszkanie w bloku i przeprowadzili się do domu. Im przeszkadza wszystko: że za głośno, że kombajn,

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34333465

PRENUMERATA CYFROWA

 wyborcza.pl



Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl



• **Biogazownia w Skrzatuszu koło Piły**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI
/ AGENCJA WYBOR-CZA.PL

za dużo lasu, za mało lasu, że sąsiad postawił fotowoltaikę i im psuje krajobraz, że śmierdzi gnojówką (jak to na wsi) – relacjonuje nasz rozmówca. – Zwłaszcza kwestie budowy biogazowni służą rozgrywkom politycznym. Wygląda to tak, że oponent stwierdza

przed wyborami, że władze mają pomysł na budowę biogazowni (choć to nie prawda) i dzięki temu może walić w wójta czy w burmistrza jak w bęben – dodaje. – Nie rozumiem, dlaczego takie instalacje mogą działać w Szwecji, Au-

strii, a Polacy protestują. Ja jestem całym sercem za tą technologią, ale nie mogę się na nią zgodzić, bo to by była ostatnia moja kadencja. Tej rewolucji w Polsce nie będzie – konkluduje samorządowiec.

Dobra biogazownia nie śmierdzi

Problem związany z odorem jest realny. To nie tak, że obawy mieszkańców są wydumane.

Ale w praktyce, jak podaje firma Biogas System SA, odpowiednio prowadzona biogazownia nie powinna emitować nieprzyjemnych zapachów, gdyż dobrze prowadzony proces fermentacji metanowej nie przyczynia się do powstawania związków tworzących odór.

W polskich warunkach (czyli byle jakości i omijania procedur) trudno się dziwić obawom mieszkańców o smród. Poza tym boją się o to, że może i biogazownia jest hermetycznie zamknięta, za to transporty z odpadkami już niekoniecznie i sznury ciężarówek będą roznosić smród.

Z drugiej strony odpadki rolnicze i zwierzęce nie znikają: gniją na polach, są spalane albo utylizowane na dziko, emitując więcej CO2 i szkodliwych substancji. Na przykład rolnicy czasem dokonują zrzutu gnojowicy do rzek, co może spowodować wymieranie ryb i raków, tak jak miało to miejsce w potoku Czernisławka niedaleko Krosna.

Ale są też pozytywne przykłady związane z biogazem. Firma E.ON jest inwestorem pierwszej swojej biogazowni rolniczej w Polsce, i to jednej z największych w kraju, o mocy 1 MW. Wykonawcą jest spółka Biowatt, a budowa ma się zakończyć w tym roku.

„Biogazownia E.ON Polska powstaje w zgodzie z zasadami gospodarki obiegu zamkniętego. Będzie wykorzystywała substraty biomasy rolniczej i odpady. Zakład ma dystrybuować materiał pofermentowy jako bogaty w mikroelementy nawóz, który pozwoli lepiej nawodnić glebę oraz uzupełnić związki organiczne. Zostanie on wykorzystany na potrzeby miejscowych rolników, co jednocześnie zmniejszy ślad węglowy związany z jego transportem” – tłumaczy nam biuro prasowe E.ON. I dodaje:

„Zadbaliśmy również o to, żeby wszystkie procesy odbywały się w ściśle hermetycznych warunkach, w przykrytych zbiornikach. Dzięki temu zakład nie będzie źródłem intensywnych, nieprzyjemnych zapachów”.

– Kierunek jest dobry, trzeba rozwijać sektor biogazu w Polsce. To potrzebne energetycznie i społecznie – mówi nam Włodzimierz Ehrenhalt, główny ekspert Związku Przedsiębiorców i Pracodawców ds. energetyki, który sam stawiał biogazownie i konsultował w 2016 r. poprzednie systemy wsparcia budowy takich instalacji z ówczesnym ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim.

Zdaniem Ehrenalta, przy ogromnym wysiłku w Polsce jest potencjał do budowy biogazowni o mocy 2 GW. Ale problemem są dostawy. Biogazownie sprawdzają się przy uprawach wielkoobszarowych, gdzie jeden rolnik czy też firma mają ogromne pola lub ogromne stada bydła, mają więc źródło paliwa dla biogazowni. Do tej pory największy problem takich instalacji w Polsce to niewystarczająca dyscyplina dostaw surowca przez rozproszonych w małych gospodarstwach rolników. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34333068

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki **części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju**, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr **SW1W/37822/5** w postaci działki ewid. o nr **231** o pow. **8.0839 ha**, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz częściowo użytki leśne, zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **3 132 037,50 zł** (trzy miliony sto trzydzieści dwa tysiące trzydzieści siedem złotych i pięćdziesiąt groszy) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **21 października 2024 r. w Kancelarii Notarialnej Marleny Śliwki**: ul. Tadeusza Kościuszki 83 lok. B2, 50-442 Wrocław. Decydująca jest data wpływu oferty do ww. kancelarii notarialnej.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (min. o formacie A4) i drugiej mniejszej (min. o formacie C5). Koperty powinny zostać włożone „jedną w drugą” i zaadresowane na adres ww. kancelarii notarialnej. Na każdej kopercie należy podać: sygn. akt „VI GUp 5/22” oraz dopiski „Oferta na zakup działki o nr 231 – PAKIET nr 5” i „NIE OTWIERAĆ”. Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty wadium w wysokości **313 203,00 zł** (trzysta trzynaście tysięcy dwieście trzy złote) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **24 października 2024 r. o godz. 11:15 w Kancelarii Notarialnej Marleny Śliwki**: ul. Tadeusza Kościuszki 83 lok. B2, 50-442 Wrocław.

Operat szacunkowy Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o sygn. akt **VI GUp 5/22**, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wylonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyбору którejkolwiek z ofert.

Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

 **AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO**

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU
ogłasza kolejne przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego
W dniu 17.09.2024 r. o godz. 10:00 odbędą się kolejne przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Jelenia Góra ul. Wolności 299 lokal użytkowy U1	191,60	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	2 070,00 zł	6 210,00 zł
2.	Brzeg ul. Garbarska 1 lokal użytkowy	87,81 (w tym pow. użytkowa lokalu 81,69 m² i pow. piwnicy 6,12 m²)		1 980,00 zł	5 940,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **12 września 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 września 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... w przy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach **od 26.08.2024 r. do 17.09.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

 **AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO**

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU
ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego
W dniu 17.09.2024 r. o godz. 12:00 odbędą się drugie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Kudowa Zdrój ul. Zdrojowa 14 I – 14 II (klatka nr 14 I) lokal nr 1	14,70	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	150,00 zł	450,00 zł
2.	Prudnik ul. Piastowska 47, lokal użytkowy 1U	9,70		220,00 zł	660,00 zł
3.	Prudnik ul. Piastowska 47, lokal użytkowy 2U	148,09		2 250,00 zł	6 750,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **12 września 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 września 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... w przy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach **od 26.08.2024 r. do 17.09.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572), w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia

że po rozpatrzeniu wniosku Inwestora – zarządcy drogi – Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Pana Rafała Miastowskiego, Burmistrza Dzielnicy Mokotów, złożonego w dniu 13 listopada 2023r. – dnia 8 sierpnia 2024r. wydano decyzję nr **8/MOK/ZRID/2024** zezwalającą na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

Rozbudowie drogi gminnej – ul. Bluszczańskiej oznaczonej w m.p.z.p. rejonu Osady Siekierki jako 8 KUL, na odcinku od skrzyżowania z ul. Figową do skrzyżowania z drogą opisaną w m.p.z.p. jako 9 KUL wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, zielenią miejską oraz niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastruktura techniczną, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: 37/3, 38, 83 (wg mapy podziałowej projektowana działka 83/1), 100/9, 105/1 (wg mapy podziałowej projektowana działka 105/5), 105/4 (wg mapy podziałowej projektowana działka 105/7), 106/7 oraz 107/13 z obręb 0707; 1, 8/6 (wg mapy podziałowej projektowana działka 8/16), 8/7 (wg mapy podziałowej projektowana działka 8/18), 9 (wg mapy podziałowej projektowana działka 9/1), 10 (wg mapy podziałowej projektowana działka 10/1), 11/1 (wg mapy podziałowej projektowana działka 11/3), 11/2 (wg mapy podziałowej projektowana działka 11/5), 12 (wg mapy podziałowej projektowana działka 12/1) z obrębu 0712 w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem organu wydającego decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Odwołania od decyzji należy składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Rakowiecka 25/27, 02-512 Warszawa.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją sprawy, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/3433311

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia

że na wniosek Inwestora – zarządcy drogi – Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Pana Rafała Miastowskiego, Burmistrza Dzielnicy Mokotów, złożony w dniu 23 lipca 2024 r. – decyzją nr **209/MOK/PB/2024/U** z dnia 5 sierpnia 2024r. zostało umorzone postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

Rozbudowie ulicy Bluszczańskiej oznaczonej w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego rejonu Osady Siekierki symbolem 27 KUD, od drogi 9 KUL do końca działki ew. nr 131/8 w rejonie ulicy Kątnej i przedłużenia ulicy Piniowej do nowo realizowanego wjazdu na ulicę Bartycką wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **38, 106/8, 107/12, 107/13, 108/1, 108/3, 117** (117/1 i 117/2), **128/7, 129/7, 130/40 i 131/8** z obrębu **1-07-07** oraz o nr ew.: **1, 13** (13/3 i 13/4), **14/1** (14/3 i 14/4), **17/1, 18/1** (18/5 i 18/6), **24, 25** (25/5 i 25/6) i **32/8** z obrębu **1-07-12**.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34333110

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 22 kwietnia 2024 r. złożono wniosek, który został uzupełniony w dniu 11 czerwca 2024 r., a następnie zmieniony w dniu 22 lipca 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa DW nr 618 na odcinku od km ok. 44+470 do km ok. 45+440 na terenie miasta Wyszków”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Roberta Rosińskiego.

Działki usytuowania obiektu (powiat wyszkowski, gmina Wyszków – Miasto, województwo mazowieckie).

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 618:

obręb 0001 Wyszków – działki o nr ew.: 1400/16, 1400/14, 1400/13, 1119/8, 642,

– numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 618 (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasach numery działek po podziale):

obręb 0001 Wyszków – działki o nr ew.: 1436/1 (**1436/2**, 1436/3), 5599/16 (**5599/34**, 5599/35), 1121 (**1121/1**, 1121/2),

– numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod przebudowę sieci uzbrojenia terenu oraz przebudowę innych dróg publicznych:

obręb 0001 Wyszków – działki o nr ew.: 1510/1, 1120/9, 1426, 1402/2, 1403/1, 750/3, 750/1, 751/6, 751/4.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 8 sierpnia 2024 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.) postanowienie Nr 939/SAAB/2024 znak: WIR-I.7820.2.11.2024.EPJ, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 26 sierpnia 2024 r.

WIR-I.7820.2.11.2024.EPJ

Warszawa/34332322



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

informuje,

że 23 sierpnia 2024 r. na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy um.warszawa.pl, został zamieszczony wykaz nr BM-WV-D2-36/2024 o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego **gruntu niezabudowanego, oznaczonego jako działka ewidencyjna nr 33/5 o powierzchni 2112 m² w obrębie 5-04-06, położonego w Warszawie w dzielnicy Śródmieście przy ul. Dobrej 33/35, będącego częścią nieruchomości uregulowanej w księdze wieczystej KW nr WA4M/00186127/8, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy.** Wykaz został również wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) eto.um.warszawa.pl.

Warszawa/34333327

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 19 kwietnia 2024 r. złożono wniosek, który następnie został zmieniony i uzupełniony w dniu 3 czerwca 2024 r., w dniu 2 lipca 2024 r. oraz w dniu 19 lipca 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa wojewódzkiej nr 701 na odcinku od km. 7+436.00 do km. 7+568.23 w Pruszkowie”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Prezydent Miasta Pruszkowa, działający przez pełnomocnika Pana Mariusza Jaciubka.

Działki usytuowania obiektu (gmina Pruszków, powiat pruszkowski, województwo mazowieckie).

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 701:

obręb 0003 Pruszków – działki o nr ew.: 40/5, 40/6, 41/3, 125/2,

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 701 przeznaczone do podziału (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, w nawiasach numery działek po podziale):

obręb 0003 Pruszków – działka o nr ew.: 13/1 (**13/4**, 13/5, 13/6),

obręb 0004 Pruszków – działka o nr ew.: 1/7 (**1/8**, 1/9, 1/10),

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi gminnej nr 311065W ul. Żbikowskiej przewidziane do podziału (**tłustym drukiem** – numery działek pozostające w istniejącym pasie drogowym drogi gminnej nr 311065W ul. Żbikowskiej):

obręb 0004 Pruszków – działka o nr ew.: 1/7 (1/8, 1/9, **1/10**),

obręb 0003 Pruszków – działki o nr ew.: 13/1 (13/4, 13/5, **13/6**), 53/16 (53/27, **53/28**),

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi gminnej nr 311052W – ul. Willowej (zakres robót):

obręb 0003 Pruszków – działki o nr ew.: 38/17, 39/2,

– numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 701 (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego, w nawiasach numery działek po podziale):

obręb 0003 Pruszków – działki o nr ew.: 40/1 (**40/11**, 40/12, 40/13), 40/2 (**40/14**, 40/15), 53/16 (**53/27**, 53/28),

obręb 0004 – działka o nr ew.: 17/68 (**17/88**, 17/89),

– numery działek przeznaczone pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.) pod rozbudowę drogi gminnej nr 311052W – ul. Willowej):

obręb 0003 Pruszków – działka o nr ew.: 40/1 (40/11, **40/12**, 40/13),

– numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod rozbiórkę i budowę urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, budowę sieci uzbrojenia terenu (w nawiasie numery działek po podziale przeznaczone pod budowę lub rozbiórkę):

obręb 0003 Pruszków – działki o nr ew.: 38/41, 39/4, 40/1 (40/13), 105/5,

obręb 0004 Pruszków – działka o nr ew. 17/71.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 8 sierpnia 2024 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.) postanowienie Nr 935/SAAB/2024 znak: WIR-I.7820.2.10.2024.EPJ, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 60 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 26 sierpnia 2024 r.

WIR-I.7820.2.10.2024.EPJ

Warszawa/34332327

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newslettery



Pomagamy
oswoić się
z żałobą

Złóż
kondolencje

ODESZLI.pl



Agnieszka Wróblewska 1933-2024

Byliśmy przyjaciółmi „od zawsze”

Do końca pozostała konsekwentna, ale i niezaślepiąca w swym poglądzie, że gospodarka rynkowa jest systemem sprawiedliwym, choć nieidealnym.

Skalski

„Kapitał ma wredną naturę, posiada jednak pewną wartość – bez niego nie ma rozwoju. Jeśli go nie skusimy, pójdzie gdzie indziej, a my zostaniemy, gdzie jesteśmy – z prywatnym, jako tako wydajnym sektorem drobnym i średnim i majątkiem państwowym zaklętym w niereformowalnych strukturach”.

Te słowa napisała Agnieszka w 1995 roku w „Gazecie Wyborczej” (31 marca 1995). Do końca pozostała konsekwentna, ale i niezaślepiąca w swym poglądzie, że gospodarka rynkowa jest systemem sprawiedliwym, który jednak nie może być idealny. Bo nic nie jest idealne.

Potrafiła to dostrzec, o czym świadczy wcześniejszy („Gazeta Wyborcza” 11 stycznia 1990) list do redakcji, nawiązujący jeszcze do jej tekstu w „Życiu Warszawy”, gdzie wtedy pracowała: „Kulturę potraktowano w budżecie najłagodniej. Wydatki na nią mają wzrosnąć o 530 proc., a np. na oświatę, zdrowie o 310 proc. Natomiast na naukę ledwie o 234 proc. Nie znaczy to, że kultura będzie miała dość, ale znaczy, że inni dostali mniej. Tyle że kultura posiada adwokatów z dostępem do nagłaśniania, w dodatku wyposażonych w kwiecisty styl. Znowu próbuje się lepszym dojściem wyszarpnąć coś dla siebie, mówiąc o wyjątkowości”.

Agnieszka i jej mąż, Andrzej Krzysztof Wróblewski (1935–2012) należeli do przyjaciół „od zawsze”. Mijając się, startowaliśmy w zawodzie w „Sztandarze Młodych”, który pod koniec lat 50. przeobraził się w nowoczesną jak na tamte czasy gazetę codzienną. Pracę na etacie kończyliśmy oboje w „Gazecie Wyborczej”

Między „Sztandarem” a „Wyborczą” Agnieszka, absolwentka Wydziału Dziennikarstwa UW, pełniła różne funkcje w „Życiu Warszawy” i w jego dodatku „Życiu i Nowoczesności”, stworzonym przez Stefana Bratkowskiego, ikonę powojennego dziennikarstwa. Była też w tygodnikach – w „Kobiecie i Życiu” oraz w „Przeglądzie Technicznym”, a może jeszcze gdzieś, czego nie mogę ustalić, jak i chronologii jej aktywności zawodowej w tym okresie.

Ponad dwadzieścia lat temu współzałożyła i redagowała – pro bono – lokalną gazetę „Nasza Choszczówka” w osiedlu, które było ostatnim miejscem zamieszkania Andrzeja i Jej. Ich dom, tam i wcze-



• 28.09.2002, Agnieszka Wróblewska z mężem Andrzej Krzysztofem Wróblewskim na otwarciu wystawy „Polska na pierwszej stronie 1979-89” w redakcji „Gazety Wyborczej” FOT. WOJCIECH OLSKUNIK / AGENCJA GAZETA

śniej na Żoliborzu, był – z przerwą na pobyt w USA – miejscem, gdzie nawet w stanie wojennym spotykali się i potrafili ze sobą rozmawiać dziennikarze władzy i opozycji. Szczególnie na corocznych spędach w Andrzejkę.

Ostatnią pracą Agnieszki, równoległą do osiedlowej gazety, była strona internetowa Studio Opinii (nadal działa). Założył ją w roku 2008 Stefan Bratkowski, a Agnieszka była tu aktywną autorką. Ostatni, niestety, jej tekst ma datę 2 czerwca 2022 r. Jak zawsze trafny, nawet i teraz, jak zawsze napisany świetnym językiem. Krótkim cytatem zacząłem i tym, o wiele dłuższym, kończę, by Jej na trochę dłużej zostało:

„Chciałabym się dowiedzieć, co – poza znanymi prezentami z mamony – sprawia, że rodacy tak ochoczo popierają poczynania rządów PiS-u. Zrozumiała jest radość ludzi z rozdawanych nadprogramowo pieniędzy, jed-

nak w zderzeniu z obyczajami i praktyką stosowaną w europejskiej cywilizacji pisowskie metody zdobywania głosów wyborczych wydają się żałośnie prymitywne. [...]”

Rzecz w tym, że – podobnie jak wszędzie – u nas też jest wystarczająco dużo wyborców, którym nie chce się zajmować nudnym i kłótliwym przetrzymywaniem winy i wnikać, gdzie jest racja. Prosty przekaz, znany wszystkim handlowcom: – patrzcie, u mnie jest lepiej i taniej – na razie wystarcza.

Psuć system rządzenia znacznie łatwiej, niż go potem naprawiać. Kto chce, pamięta, co było po złotych czasach Gierka – okropne, nieczule na ludzką biedę recepty »drożyzna i zaciśnięcie pasa dla ludzi pracy, a dla cwaniaków i złodziei złote zniwa«. Do dzisiaj można spotkać rodaków, którzy wspominają, że dzięki Gierkowi po latach biedy i postu w sklepach zakwitły nigdy niewidziane przed nim frukty, a na ulicach zrobiło się kolorowo

od cudzoziemców. Bo nawet upragniony świat Zachodu się do nas przekonał. A kiedy było najgorzej? Rzecz jasna za Balcerowicza, firmował przecież boleśnie przykręconą śrubę, żeby zatrzymać ciekący upadek. Posypały się potem pomysły i recepty, że trzeba było inaczej, taniej społecznie wychodzić z tej zapaści. [...]”

Pokusa polityków, żeby chodzić w gospodarce na skróty, nawet ryzykowne, byle tylko nie oddać władzy, jest wielka. [...] Odpowiedzi na pytanie »co robić« nie znajdziemy, sięgając do ewangelii Marksa i Lenina – odebrać bogatym, oddać biednym. Zwalanie wszystkiego na Unię też ma krótkie nogi. Czy UE może pomóc wypłatać się z tej matni, w jaką nasze społeczeństwo dało się wplątać? Już sam fakt tego wplątania, mam nadzieję, historia właściwie zanotuje jako fenomen dla przestrogi. Na pocieszenie możemy sobie powiedzieć, że nie pierwszy raz historia płata psikusy. Wygórowane ambicje człowieka miernej klasy, za to z wielkimi ambicjami i silną wolą władzy? Proszę bardzo, pełno jest »bohaterów« takich udanych sukcesów.

Nam się trafiło jednak więcej – człowiek z miernym dorobkiem, miernej postury, słaby mówca, nieznający świata w XX wieku ani obcych języków, którego siła polega na skłócaniu ludzi – niby trudno z takiego materiału ulepić silnego despotę, dyktatora z charyzmą i twardą ręką. A jednak Polak potrafił!

Sukcesy w historii trafiają się wprawdzie częściej osobom wybitnym albo ciekawym, którzy imponują wiedzą, otwartym na świat i jego nowości, a nie przodownikom w zawiści, która potrafi być motorem o niebezpiecznie silnym napędzie.

Na pytanie – dlaczego w takim razie nasz polski przypadek znalazł tak wielu swoich zwolenników? – odpowiedzi nie znam. Ale nie wątpię, że w gronie mądrych polskich socjologów i psychologów znajdziemy wielu zdolnych do odpowiedzi na moje pytanie”.

Agnieszka odeszła 23 sierpnia 2024 r. ●

Ernest Skalski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGLOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34333466



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć



Tak powstawał jeden z filmów wszech czasów

238 DNI KOSZMARU: TAJFUN, ZAWAŁ I BANKRUKTWO

„Bywały chwile, gdy myślałem, że umrę” – opowiadał Francis Ford Coppola. A Martin Sheen prawie naprawdę umarł. W szpitalu ksiądz udzielił mu ostatniego namaszczenia, ale aktor nic z niego nie zrozumiał.

Piotr Guskowski

Mój film nie jest filmem. Mój film nie jest o Wietnamie. To jest Wietnam – wyznał Francis Ford Coppola na festiwalu w Cannes w 1979 r. – A sposób, w jaki go zrobiliśmy, przypomina działania Amerykanów w Wietnamie. Byliśmy w dżungli. Było nas zbyt wielu. Mieliliśmy dostęp do zbyt dużych pieniędzy oraz do zbyt dużej ilości sprzętu i stopniowo popadaliśmy w obłęd.

Oto kronika tego obłędu, o której, cóż, można by nakręcić film.

Przeczytajcie ją, zanim pójdziecie do kina na nową wersję „Czasu Apokalipsy”.

ROBOTA ZUCHWAŁEGO 25-LATKA

W październiku 1969 r. magazyn „Variety” poinformował, że wytwórnia Warner Bros. kupiła prawa do scenariusza Johna Miliusa. Historia była luźno oparta na opowiadaniu Josepha Conrada o okrucieństwach kolonializmu. Pomysł podsunął Miliusowi jeden z wykładowców. Wspominał, że do adaptacji „Jądra ciemności” przymierzało się wielu filmowców, ale jak dotąd żaden nie podołał wyzwaniu. Nawet Orson Welles, dla którego miał to być reżyserski debiut (wytwórnia obawiała się ryzyka przekroczenia budżetu, więc Welles porzucił projekt i zajął się „Obywatелеm Kane’em”).

W przypadku zuchwałego 25-latka trudno było o lepszą zachętę. Milius od razu zabrał się do pisania. Fabułę przeniósł w realia wojny w Wietnamie, bazował na relacjach weteranów.

Pierwsza wersja scenariusza nosiła tytuł „The Psychedelic Soldier”. W końcu stanęło na „Apocalypse Now”, w nawiązaniu do popularnego hasła „Nirwa na Now” z hipisowskich przypisek.

Milius uznał, że idealnym kandydatem na reżysera będzie jego kumpel z zajęć na Uniwersytecie Południowej Karoliny, niejaki George Lucas. Producentem został 30-latek Francis Ford Coppola. Planowali film za 2 mln dol.: na taśmie 16 mm, najchętniej z żołnierzami w obsadzie, w surowym, dokumentalnym stylu wielokrotnie nagradzanej „Bitwy o Algier” Gilla Pontecorvo (1966).

COPPOLA ZARZUCA TEMAT. I WRACA W INNEJ ROLI

Dla dużych wytwórni wojna w Wietnamie okazała się tematem zbyt ryzykownym. A że tylko duże wytwórnie mogły dać na ten film duże pieniądze, realizację „Czasu Apokalipsy” trzeba było odłożyć.

Lucas nie potrafił się jednak uwolnić od tej historii. Napisał własną wersję rozgrywaną się w odległej galaktyce. Przynajmniej tak o genezie „Gwiezdných wojen” opowiada Walter Murch, wybitny montażysta obrazu i dźwięku.

Coppola wrócił do scenariusza Miliusa sześć lat później, osławiony sukcesami pierwszej i drugiej części „Ojca chrzestnego”. Tym razem sam miał się zająć reżyserią, a budżet wzrósł do 13 mln dol.

Pierwsze problemy pojawiły się na etapie kompletowania obsady. Steve’a McQueena zniechęciła perspektywa wyjazdu z kraju aż na 17 tygodni zdjęć. Al Pacino obawiał się, że znów złapie w dżungli tropikalną chorobę. Coppola odmówili również Jack Nicholson, Robert Redford i James Caan.

W końcu udało mu się przekonać Marlona Brando, żeby zagrał Kurtza – pułkownika, który zbuntował się przeciwko przełożonym i w dżungli, gdzieś na pograniczu z Kambodżą, zaprowadził wśród tubylców brutalne rządy. Brando zażądał miliona dolarów za każdy z trzech tygodni, jakie miał spędzić na planie.

Do wyłonienia odtwórcy roli kapitana Willarda, wysłanego z misją odnalezienia i zabicia Kurtza, potrzebne były castingi. Coppola zdecydował

się na Harveya Keitela. Wreszcie mogli zaczynać.

1 marca 1976 r. Coppola wylądował w Manili. Towarzyszyły mu: żona Eleanor, trójka dzieci – dwunastoletni Gio, młodszy o dwa lata Roman i czteroletnia Sofia, a także gosposia i opiekunka.

NA FALI

Za wyborem Filipin przemawiały sceny przypominające Wietnam. Ale był jeszcze inny, nie mniej ważny, powód. Sekretarz obrony Donald Rumsfeld odmówił filmowcom użyczenia amerykańskiego sprzętu. A dyktator Ferdinand Marcos zapewniał wojskowe śmigłowce wraz z pilotami. O ile nie były akurat potrzebne do walki z partyzantami.

Zdarzało się, że helikoptery wzywało do akcji w środku ujęcia. Jak w trakcie realizacji jednej z najbardziej spektakularnych sekwencji. Mowa o szarży kawalerii powietrznej przy dźwiękach „Cwału Walkirii” Richarda Wagnera z głośników na helikopterach. To wtedy szalony podpułkownik Kilgore grany przez Roberta Duvalla wypowiada słynną kwestię: „Uwielbiam zapach na palmu o poranku”.

John Milius przelał na tę postać swoją miłość do surfing. Kilgore zapalał się na samą myśl o szerokiej fali. Każę swoim chłopcom wskakiwać na deski, nie zważając, że cały czas znajdują się ostrzałem.

Scenę ataku na wietnamską wioskę kręcono w sennym miasteczku rybackim Baler. Ekipa filmowa zostawi-

Wszystko układało się w obraz hipokryzji i szaleństwa wojny. Jednak reżyser cały czas szukał finału, który pasowałby do jego wizji i przeżyć bohaterów. Nie była nim wielka bitwa z Wietkongiem, jaką w scenariuszu przewidział Milius.

ła po sobie pogorzelisko. I parę desek surfingowych. Dzieciaki nauczyły się na nich pływać. Tak narodziła się oaza dla surferów. Przyjeżdżają tutaj nie tylko mieszkańcy Manili, ale również łowcy fal z zagranicy.

Właśnie w Baler rozgrywa się akcja „Dziecka apokalipsy” Maria Cornejo. Zainspirowany lokalnymi legendami reżyser zaczął się zastanawiać: a gdyby tak Coppola zostawił po sobie także syna?

KEITEL MUSI ODEJŚĆ

Po przejrzeniu materiału z pierwszego tygodnia zdjęć Francis Ford Coppola usiadł z montażystami i zapytał: „No i co myślicie?”. Eleonor poszła na górę, żeby pocałować dzieci na dobranoc. Kiedy wróciła, zdążyli podjąć decyzję: trzeba się pożegnać z Keitelem.

Coppola zrozumiał, że popełnił błąd. Harvey Keitel to aktor, który potrzebuje uwagi widzów i stosuje swoje chwytły, żeby ją przyciągnąć. Według reżysera nie nadawał się do grania „pasywnego obserwatora”, jak wyobrażał sobie postać Willarda.

Coppola musiał wrócić do Los Angeles. W salonie VIP na lotnisku spotkał się z Martinem Sheenem, który przyjechał prosto z planu w Rzymie. Lot się opóźnił i na rozmowę został kwadrans. Coppola zdążył przedstawić aktorowi zarys scenariusza. Nazajutrz Sheen dowiedział się, że dostał rolę. Obawiał się jednak, czy wytrzyma rygor zdjęć, bo nie był w dobrej formie psychicznej i fizycznej. Palil nawet trzy paczki papierosów dziennie.

Zmiana odtwórcy głównej roli oznaczała konieczność nakręcenia części scen od nowa. Ale to nie był największy problem. W maju 1976 r. w Filipiny uderzył tajfun „Olga”. Wszystkich odesłano do domu. Poza ekipą, która została, żeby odbudować dekoracje.

Scenograf Dean Tavoularis wspomina w książce „Coppola” Petera Cowiego, jak w trakcie tajfunu utknął z paroma osobami pod jednym dachem. Wśród nich byli m.in. króliczek „Playboya” (pogoda przerwała prace nad sekwencją z udziałem dziewczyn występujących dla żołnierzy) i Jonathan Rey-





nolds, autor związany z „New York Timesem”, który na bazie tych doświadczeń napisał później sztukę „Geniuses”.

W lipcu 1976 r. budżet został przekroczone o 3 mln dol. Już wtedy media przedstawiały Coppolę jako szaleńca, który ryzykuje własnym majątkiem.

Żeby móc dokończyć film, ten jako zabezpieczenie zaoferował samochód, dom w Napa Valley, a wreszcie i prawa do tantiem z „Ojca chrzestnego”.

Ale, jak przekonywał po latach, nie bał się bankructwa. – Najwyżej znów będę biedny – stwierdził.

DEMONY MARTINA SHEENA

„Bywały chwile, w których myślałem, że umrę, dosłownie, z niemożności rozwiązania problemów, które napotkałem. Kładłem się do łóżka o czwartej rano złany zimnym potem” – opowiadał Coppola Peterowi Cowiemu.

A na planie straszył: „Myślę o tym, żeby się zastrzelić”. Miał zapaść, schudł 50 kilogramów.

Eleonor kręciła własny film: skrupulatnie dokumentowała powstawanie „Czasu Apokalipsy” i kolejne plagi, które spadały na ekipę. Na nagraniach widać, jak krok po kroku wypala się początkowy entuzjazm. Na twarzy Francis Forda Coppoli malują się coraz większe wątpliwości, wreszcie prawdziwa udręka. A także obawa, że nie sprostą ambicjom swojego ego, nakręci „gówniany film” albo w ogóle nie dotrwa do końca zdjęć.

Z materiałów i dzienników Eleonor powstał później dokument „Serca ciemności” George’a Hickenloopera i Faxe Bahra, jedna z najbardziej sugestywnych opowieści o tym, jak bolesny bywa proces tworzenia filmu.

Wyprawa łodzią patrolową w górę rzeki przypomina przekraczanie kolejnych kręgów piekła. Ale piekło, co pokazuje „Czas Apokalipsy”, tkwi również w ludziach. Film, który miał być metaforą podróży w głąb siebie, zabrał twórców w rejony, jakich nie spodziewali się eksplorować.

Anonimowy członek ekipy cytowany przez „Rolling Stone” ocenił, że Coppola zrobił rzecz strasz-

ną: wszedł w rolę psychiatry, wydobył z Sheena pokłady przemocy i nienawiści, ale po wszystkim nie sprowadził go z powrotem.

Na nagraniach Eleonor Coppoli poznajemy kulisy powstawania sekwencji otwierającej „Czas Apokalipsy”. Tej, w której Willard tkwi w hotelu w Sajgonie w oczekiwaniu na rozkazy (w tle rozbrzmiewa „The End” Doorsów).

Zdjęcia przypadły akurat w dniu 36. urodzin Martina Sheena. Aktor był pod wpływem alkoholu. Kręcił się po pokoju w samej białiznie, wykonując ciosy imitujące karate. Kiedy walczył ze swoim odbiciem, rozbił lustro i rozciął sobie rękę. Polała się krew.

„Francis próbował mnie powstrzymać, wezwał lekarza – wspomina Sheen. – Ale chciałem wyrzucić to z siebie, zmierzyć się z największym wrogiem: z samym sobą. Byłem pogrążony w chaosie”.

Pół roku później Martin Sheen obudził się z potwornym bólem w klatce piersiowej. Ostatkiem sił zdołał się ubrać i wyczołgał na drogę. Z pomocą zabrał go kierowca autobusu. Aktor doznał ciężkiego zawału serca. Pamięta, że w szpitalu poprosił o księdza, ale nic nie rozumiał z ostatniego namaszczenia.

Na taśmach Eleonor słysząc głos przerażonego Francisca, który zwraca się do ekipy: „Jeśli Marty umrze, chcę usłyszeć, że wszystko jest w porządku, dopóki to ja nie powiem »Marty nie żyje«. Zrozumiano?”.

Coppola obawiał się, że wiadomość o stanie zdrowia aktora dotrze do Stanów i wytwórnia United Artist będzie się domagać zakończenia zdjęć. A przecież on nie miał gotowego filmu. Pracował dalej. Sheena zastąpił jego młodszy brat Joe Estevez. Stał plecami do kamery. Po pięciu tygodniach Sheen zdołał wrócić na plan i dokręcili brakujące zbliżenia.

WEJŚCIE BRANDO

Coppola do końca przepisywał scenariusz. Zdarzało się, że wysiadał ze swojej przyczepy z gotową sceną na chwilę przed tym, gdy mieli kręcić. Operatorowi Vittoriovi Storaro po-

• **„Czas apokalipsy: wersja reżyserska”, reż. Francis Ford Coppola**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wtarzał: „Pamiętaj, że nie kręcisz tylko dokumentu o Wietnamie, ale też opowieść o tym, że gdziekolwiek pojawi się Ameryka, tam urządzi wielkie show”.

Wszystko układało się w obraz hipokryzji i szaleństwa wojny. Jednak reżyser cały czas szukał finału, który pasowałby do jego wizji i przeżyć bohaterów. Nie była nim wielka bitwa z Wietkongiem, jaką w scenariuszu przewidział Milius.

Wtedy na planie pojawił się Marlon Brando: z ogromną nadwagą i zupełnie nieprzygotowany.

Coppola szybko zorientował się, że gwiazdor nie zna swojej roli. Nie przeczytał też, mimo jego wyraźnych próśb, „Jądra ciemności”. Reżyser nie miał wyjścia. Zamknął się z Brando i czytał mu na głos scenariusz, tłumacząc motywacje bohaterów. Przeszli razem przez wszystkie sceny Kurtza, z których część w tych okolicznościach trzeba było przeformułować. Tak mijały kolejne dni, reszta ekipy czekała. Zegar tykał.

W międzyczasie ze Storaro ustalili, że będą kręcić Brando w półmroku, na zbliżeniach, żeby ukryć jego tuszę. Wspólną scenę dialogową z Dennisem Hooperem musieli kręcić osobno, bo wiecznie naćpany aktor działał Brando na nerwy. Coppola sam miał chwilami ochotę zamordować Hoppera, bo ten nie pamiętał swoich kwestii.

Ale Brando też improwizował. Tak powstał słynny monolog. Kurtz mówi Willardowi, że ten ma prawo go zabić, ale nie osądzać. Coppola znalazł swój finał. Albo finał znalazł jego. Reżyser poszedł w stronę mitu.

DŁUGA OSTATNIA PROSTA

W końcu, po 238 dniach zdjęciowych, padł ostatni klaps. Ale to nie oznaczało końca pracy. Operatorzy kamery zużyli ponad 37 km taśmy filmowej, co oznaczało wizję przeglądania tych materiałów w montaźowni przez 230 godzin. Coppola siłą rzeczy musiał zrezygnować z niektórych scen.

A przecież oprócz montażu obrazu jest jeszcze montaż dźwięku. Wal-

ter Murch dostał na to zadanie cztery miesiące. Wyzwanie było ogromne, bo dźwiękowiec odkrył, że w trakcie kręcenia Coppola porzucił koncepcję zastosowania narracji z offu, a bez tego trzeba by na nowo przemyśleć strukturę filmu. Nagrał więc własny komentarz.

W dodatku materiał dźwiękowy przywieziony z Filipin był rozczarowujący. Brakowało porządnie nagranych odgłosów dżungli, wystrzałów, eksplozji. Razem ze swoją ekipą Murch musiał więc zbudować nastrój od postaw. Krajobraz dźwiękowy stworzyli w studiu w San Francisco.

Koszty rosły, budżet przekroczył 30 mln dol. Prace kończono w pośpiechu, żeby zdążyć na festiwal w Cannes. To akurat się udało – wielokrotnie przekładana premiera „Czasu Apokalipsy” nastąpiła 19 maja 1979 r. Podobno jeszcze w momencie pokazu filmu nie było wiadomo, jakie będzie zakończenie – Coppola wciąż wahał się pomiędzy trzema różnymi wersjami.

To właśnie w Cannes fortuna zaczęła się wreszcie odwracać. „Czas Apokalipsy” przyniósł Coppoli drugą w karierze Złotą Palmę, po „Rozmowie”. Film zdobył osiem nominacji do Oscara, zwyciężając w kategorii najlepsze zdjęcia i dźwięk. Wizja czyhającego na Coppolę tuż za rogiem bankructwa oddaliła się: w kinach film zarobił ponad 100 mln dol.

Recenzenci byli podzieleni, ale część z nich już w dniu premiery wtedy uznawała „Czas Apokalipsy” nie tylko za jeden z najlepszych filmów roku, ale wszech czasów.

Zapisał się również w polskiej historii. Wszystko za sprawą zdjęcia zrobionego przez Chrisa Niedenthala w drugim dniu stanu wojennego. W śniegu przed warszawskim kinem Moskwa stoi transporter opancerzony SKOT, a przy nim paru żołnierzy. Nad wejściem wisi szyld z tytułem wyświetlanego filmu: „Czas Apokalipsy”. ●

• W piątek weszła do polskich kin ostateczna wersja reżyserska „Czasu Apokalipsy”, stworzona przez Francis Forda Coppolę w 2019 r.

Rodzina

Profesora

Władysława Rozwadowskiego

pragnie złożyć serdeczne podziękowania wszystkim,
którzy uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej
w dniu 10 sierpnia 2024 roku,
a także tym, którzy byli myślami z nami w tym okresie.

Wasza obecność, słowa otuchy oraz wyrazy wsparcia
były dla nas niezwykle ważne w tym trudnym czasie.

Jesteśmy wdzięczni za okazane serce,
słowa uznania i pamięć o Naszym Najbliższym.

Z wyrazami wdzięczności,

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333347

ODESZLI.PL

Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie



**Słupsk**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Prezydent Miasta Słupska ogłasza

VII przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Miasta Słupska, położonych przy ulicy Sławieńskiej w obrębie nr 0011 miasta Słupska, oznaczonych w ewidencji gruntów jako:
- działka nr 22/50 o powierzchni 3663 m² - cena wywoławcza 540 000 zł, wadium 54 000 zł,
- działka nr 22/51 o powierzchni 2600 m² - cena wywoławcza 400 000 zł, wadium 40 000 zł.
Do wycytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.
Dla przedmiotowych nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00038907/2.
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Szczecińska-Koszalińska” ww. działki znajdują się na terenie o funkcji: nowo projektowane tereny zabudowy usługowej nieuciążliwej (10.7.UN).
W ewidencji gruntów i budynków działki nr 22/50 i 22/51 oznaczone są jako zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy (Bp).
Przetarg odbędzie się 28.10.2024 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 22.10.2024 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0 59 84 88 472.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Kraj/34333213

**Prezydent Wrocławia**

ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

**ul. Brodzkiej 37;**
obręb: Maślice, AM-6, dz. nr 112/6;
GPS N: 51.16211, E:16.92081;
pow. nieruchomości: 955 m²;
KW nr WR1K/00084070/3.

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
Cena wywoławcza: **564 000,00 zł; Wadium: 50 000,00 zł.**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 października 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 października 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34332399



Pomagamy
oswoić się
z żałobą

Złóż
kondolencje







**Prezydent Wrocławia**

ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

**ul. Brodzkiej 31;**
obręb: Maślice, AM-6, dz. nr 113/7;
GPS N: 51.16152, E:16.92115;
pow. nieruchomości: 971 m²;
KW nr WR1K/00249047/8.

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
Cena wywoławcza: **573 000,00 zł; Wadium: 50 000,00 zł.**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 października 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 października 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34332398

**Politechnika Wrocławska**

Politechnika Wrocławska,
50-370 Wrocław, Wybrzeże Wyspiańskiego 27

**ogłasza przetarg pisemny nieograniczony
nr 6/2024 na sprzedaż:**

prawa własności lokalu mieszkalnego nr 36 położonego we Wrocławiu przy Pl. Grunwaldzkim 17, o powierzchni użytkowej 65,10 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi: o łącznej powierzchni 5,30 m² oraz udziałem wynoszącym 134/10 000 w częściach wspólnych budynków oraz w prawie własności gruntu oznaczonego w ewidencji gruntów jako działka nr 26/1, obręb 0005 Plac Grunwaldzki, o powierzchni 0,1758 ha.
Lokal posiada świadectwo charakterystyki energetycznej nr SCHE/11353/1/2023. Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową: EU=192,35kWh/(m2-rok). Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię końcową: EK=354,04kWh/(m2-rok). Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną: EP=383,44kWh/(m2-rok). Jednostkowa wielkość emisji CO2: Eco2=0,15 t CO2/(m2-rok). Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową: UOZE = 5,59%.
Dla działki nr 26/1 obręb Plac Grunwaldzki, Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00128637/7. Lokal nie posiada wyodrębnionej księgi wieczystej.

**Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 775 000,00 zł netto
Wadium: 77 500,00 zł**

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez Politechnikę Wrocławską zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży.
Przetarg odbędzie się **w dniu 25 września 2024 r. o godz. 9.00** w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala 241 (Sala Senatu).
Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna przetargu odbywa się w obecności oferentów.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
- **złożenie dokumentów** o których mowa w Par. 5 Regulaminu zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz Informacji Przetargowej,
- **złożenie pisemnej oferty** w zamkniętej kopercie opisanej **zgodnie z wytycznymi zawartymi w „Informacjach Przetargowych”**.
Dokumenty i ofertę złożyć należy w sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach główny (bud-A1) pok. 138, w terminie **do 25 września 2024 r. do godz. 8.30**
- **wpłata wadium** na konto wskazane w Regulaminie z zaznaczeniem w tytule wpłaty: „Przetarg nr 6/2024 Pl. Grunwaldzki 17 m. 36”. Wadium należy wpłacić przed złożeniem oferty. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet ceny zakupu. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, wysokość postąpienia, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z licytacji określone są w Regulaminie.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z warunkami przetargu opisanymi w Regulaminie zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz „Informacjami Przetargowymi”, dostępnymi na: stronie internetowej pod adresem: pwr.edu.pl. **Dodatkowe informacje oraz ustalenie terminu wizji lokalnej nieruchomości można uzyskać pod numerem telefonu: 71 320 44 14, od poniedziałku do piątku, w godzinach: 7.30 – 15.30.**

RODO:
Jednocześnie Politechnika Wrocławska zobowiązuje Oferenta do zapoznania się z informacjami dotyczącymi przetwarzania danych osobowych, które dostępne są na stronie: <http://biznes.pwr.edu.pl/badania-i-rozwoj/przetwarzanie-danych-osobowych>.
Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego.
Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

Kraj/34333233

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU Słowa mają znaczenie

ZALEWSKI naprawia błędy

HERSTORIA Tajemnice Marii Montessori

PSYCHOLOGIA Żałoba po zwierzęciu



**DWIE
OKŁADKI
DO WYBORU!**

Numer dostępny
z książką w prezencie

Wszystkie grzechy nie tylko prezesa Piesiewicza

Kolesiostwo, bizantyjski przepych, pycha. Radosław Piesiewicz jest negatywnym bohaterem igrzysk w Paryżu, ale czy wszystko, co złe w polskim sporcie, to jest jego wina? Próbujemy to wyjaśnić.

Radosław Leniarski

Minister sportu chce, żeby NIK i miasto Warszawa zaczęło kontrolę w PKOl, gdyż podejrzewa marnotrawienie środków publicznych na wielką skalę. Krytykuje nieudolność PKOl, wytykając brak sprzętu dla kolarzki Darii Pikulik czy brak sparingpartnera dla zapaśnika Arkadiusza Kułynicza. PKOl jest obwiniany za fatalny występ reprezentacji na igrzyskach, za finansowanie wycieczek na igrzyska prezesów, za kolesiostwo.

Próbujemy uporządkować ten chaos, wyjaśnić, ile Polska przeznacza na sport olimpijski oraz kto odpowiada za wydawanie tych pieniędzy. I ile winy za beznadziejny występ Polaków na igrzyskach w Paryżu ponosi PKOl oraz prezes Piesiewicz.

Czy PKOl odpowiada za wyniki na igrzyskach olimpijskich?

Nie, nie ma na nie żadnego wpływu. Roczne plany przygotowań sportowców układają związki sportowe. Są one finansowane przez ministerstwo sportu i turystyki. A raczej ministerstwo sportu i turystyki daje związkowi konkretny budżet na przygotowania, a on ustala sobie plan roczny tak, żeby na przygotowania wystarczyło pieniędzy. To zresztą jest główny powód do merytorycznej krytyki systemu ze strony związków: nie są w stanie myśleć i planować kategoriami czterolecia między igrzyskami, bo otrzymują co roku inną kwotę finansowania, a nie jedną na cztery lata.

Za co w takim razie odpowiada PKOl?

Za to, jak wygląda na igrzyskach reprezentacja, czyli zamawia stroje reprezentacyjne (nie startowe – te, jako sprzęt specjalistyczny, są zamawiane przez poszczególne federacje sportowe na potrzeby konkretnych zawodników i konkurencji) oraz całe zestawy: torby, buty, czapki, kapelusze na igrzyska letnie i zimowe. Organizuje podróże reprezentacji na igrzyska i z powrotem – wcześniej była podpisana umowa sponsorska w tej sprawie z LOT-em, teraz po prostu kupuje bilety lotnicze. Organizuje nagrody dla sportowców – jedyna złota medalistka igrzysk w Paryżu Aleksandra Mirosław otrzyma 250 tys. złotych premii, dwupokojowe mieszkanie, diament, obraz oraz voucher na wakacje. Te same nagrody rzeczowe, ale bez mieszkania, otrzymają srebrni i brązowi medalisci, dostaną też mniejsze premie w wysokości odpowiednio 200 tys. i 150 tys. zł

Po co PKOl tylu sponsorów, skoro jego rola jest tak ograniczona?

Według informacji z ministerstwa sportu, PKOl dysponował kwotą 90 mln zł ze spółek skarbu państwa. Prezes Piesiewicz, dzięki swoim nieformalnym wpływom, w tym przyjaźni z ministrem aktywów państwowych w rządzie PiS Jackiem Sasinem, ściągął do PKOl kilka wielkich spółek skarbu państwa. W związku z tym nastąpiły dwa kuriozalne zdarzenia. Pierwsze to podpisanie umowy sponsorskiej z PKP Cargo w lip-



• Prezes PKOl Radosław Piesiewicz podczas igrzysk w Paryżu FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy to normalne, że prezesi federacji poszczególnych dyscyplin sportu jeżdżą na igrzyska na zaproszenie PKOl, nawet jeśli „ich” zawodnicy się nie zakwalifikowali? Nie. To rozrzutność prezesa Piesiewicza, który dysponował pieniędzmi sponsorów PKOl

cu 2023 r., całkowicie niezrozumialej marketingowo, zwłaszcza że już wtedy spółka stała na krawędzi katastrofy. Dziesięć miesięcy później, po zmianie władzy w wyniku wyborów, ta państwowa spółka wycofała się z umowy. A tydzień temu poinformowała, że zwolni około 30 proc. pracowników, czyli ponad 4 tys. osób.

Drugi kuriozalny przypadek: PKOl doprowadził do nieprzedłużenia umowy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich ze spółką skarbu państwa Enea i sam z nią podpisał umowę sponsorską.

Czy to normalne, że prezesi federacji poszczególnych dyscyplin sportu jeżdżą na igrzyska na zaproszenie PKOl, nawet jeśli „ich” zawodnicy się nie zakwalifikowali?

Nie. To rozrzutność prezesa Piesiewicza, który dysponował pieniędzmi sponsorów PKOl. Dotąd zasada była taka, że na igrzyska jechał szef federacji, której zawodnicy startowali w igrzyskach, w dodatku tylko na czas ich startów. Tymczasem w zerwanej w maju umowie ze spółką skarbu państwa PKP Cargo (piszemy o niej wyżej) był zapis o zasponsorowaniu przez PKOl wycieczki przedstawicieli spółki na igrzyska olimpijskie.

Prezes Piesiewicz otrzymuje wynagrodzenie. Czy zawsze tak było, że PKOl płacił pensję prezesowi?

Nie, dotąd była to funkcja społeczna. Ten zwyczaj ma początki w czasach komuny, gdy szefami PKOl byli posłowie na Sejm, przewodniczący głównych instytucji państwowych do spraw sportu (Włodzimierz Reczek, Bolesław Kapitan, Marian Renke, Aleksander Kwaśniewski, Stanisław Paszczyk) i z tego tytułu pobierali wynagrodzenie. Bywało też, że – jak Piotr Nurowski – byli zamożnymi, wysoko opłacanymi menedżerami i rezygnowali z wynagrodzenia w PKOl.

Według naszych informacji, teraz wynagrodzenie w PKOl otrzymuje też kilku wice-

prezesów, członków zarządu. To też pierwszy taki przypadek w historii.

Czy można skontrolować finanse PKOl?

Można, ale każda instytucja państwowa, która ma prawo skontrolować PKOl, robi to na wąskim odcinku, a nie totalnie, jak zapewne chciałby minister Sławomir Nitras. Organ nadzorujący PKOl, czyli warszawski urząd miasta – mógłby sprawdzić część formalno-prawną, czyli czy PKOl działa zgodnie ze swoim statutem. I pod tym kątem może sprawdzić, czy zgodne ze statutem jest wynagrodzenie prezesa.

NIK z kolei może skontrolować część wydatków, które finansował budżet państwa – tzw. dotacji celowych. Jest to w sumie ułamek budżetu PKOl – pieniądze, które poszły na przykład na zakwaterowanie reprezentacji przed wylotem do Paryża, na czas ślubowania, itd.

Czy PKOl odpowiadał za brak stroju dla kolarzki Darii Pikulik?

Nie, tę odpowiedzialność ponosi Polski Związek Kolarski. Jest on od dwóch dekad w permanentnych tarapatach finansowych. Komornik zajął konta związku z powodu wielomi-

lionowego długu, więc państwowe pieniądze na przygotowania do igrzysk musiały przechodzić przez tzw. operatora – w tym przypadku PKOl. Brak współpracy między komitetem a ministerstwem sportu spowodował, że przez kilka miesięcy kolarze musieli płacić sami (przy pomocy klubów i sponsorów) za swoje przygotowania i sprzęt. Poniesione koszty zostaną im zwrócone.

Kto odpowiada za brak sparingpartnera dla zapaśnika Arkadiusza Kułynicza?

Ta sprawa jest bardziej złożona i dotyczy tematu akredytacji olimpijskich. Przydatny sparingpartner musiałby mieć akredytację, bez której nie mógłby wejść na żaden obiekt olimpijski. MKOl wprowadził w tej sprawie liczne ograniczenia, akurat w zapasach przydzielił Polsce cztery akredytacje typu P (osobisty trener lub sparingpartner), a potem – gdy jeszcze jeden zapaśnik wywalczył kwalifikację – zapasy miały pięć takich akredytacji. Problem polegał na tym, że każdy sparingpartner musiał być wcześniej w szerokiej kadrze na igrzyska. A ten, którego chciał do Paryża zabrać Kułynicz, akurat nie był. Dlatego zapaśniczy związek – a nie PKOl – przydzielił polskiemu zapaśnikowi jako sparingpartnera Włodzimierza Zawadzkiego, czyli trenera z akredytacją.

Niektóre federacje, zwłaszcza te najliczniejsze, zawsze przy takim podziale cierpiały na niedobór akredytacji. Dlatego niektórzy prezesi decydują się nie wykorzystywać swojego prawa do akredytacji i scedować je na lekarza, masażystę czy osobę z bezpośredniej obsługi drużyny. Tak było z Sebastianem Świdorskim, szefem polskiej siatkówki, który na mecze wchodził z biletem od PKOl, a nie z akredytacją.

Jeszcze jedna rzecz: takie akredytacje są wymienne. To znaczy, jeśli jakaś dyscyplina kończy rywalizację i wyjeżdża z igrzysk, posiadacz akredytacji powinien przekazać ją przedstawicielowi innej federacji.

Minister Sławomir Nitras powiedział, że polski sport wyczynowy jest hojnie finansowany. To prawda?

Zależy, do kogo i jak się porównujemy. Hiszpania – kraj podobny do Polski pod względem ludności, nieco tylko mocniejszy gospodarczo – w zeszłym roku wydała na sport wyczynowy 375 mln euro, czyli 1,606 mld zł, w tym prawdopodobnie wyda ok. 400 mln euro (1,713 mld zł). Polska w 2022 na ten sam cel wydała 650 mln zł (brak danych za rok 2023, w 2024 prawdopodobnie będzie to ok. 800 mln zł). A więc wydajemy mniej niż połowę tego, co wydaje Hiszpania, której sportowcy w Paryżu wywalczyli 18 medali, w tym pięć złotych. Polska medali przywozła 10, w tym tylko jeden złoty, co zresztą jest bezpośrednim powodem dyskusji o finansowaniu polskiego sportu. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

